



gazeta
uniwersytecka UŚ

miesięcznik
Uniwersytetu
Śląskiego
w Katowicach

1 (191)
październik 2011
ISSN 1505-6317



XLIV inauguracja roku akademickiego

str. 8

XLIV inauguracja roku akademickiego



1



2



3



4



5



6

- 1 Wystąpienie inauguracyjne JM Rektora UŚ prof. zw. dr. hab. Wiesława Banysia
- 2 Prorektorzy Uniwersytetu Śląskiego: prof. zw. dr. hab. Stanisław Kucharski, prof. UŚ dr. hab. Czesław Martysz, prof. dr. hab. Barbara Kożusznik i prof. dr. hab. Andrzej Kowalczyk
- 3 Tradycyjnym elementem inauguracji jest immatrykulacja nowo przyjętych studentów i doktorantów
- 4 Prof. Wolfgang Nolting i prof. Christian von Bar odebrali Złote Odnaki za Zasługi dla Uniwersytetu Śląskiego.
- 5 Podczas uroczystości nadano tytuł Profesora Honorowego Uniwersytetu Śląskiego profesorom: Gerhardowi Bansemu, Heinrichowi Badurze oraz Leonardowi Neugerowi
- 6 JM Rektor UŚ prof. zw. dr. hab. Wiesław Banyś wręczył nagrodę „Pro Scientia et Arte” prof. zw. dr. hab. Beacie Walczak z Wydziału Matematyki, Fizyki i Chemii

Foto: Agnieszka Sikora

redaktor
naczelnia

rys. Marek Głowacki

Rozmowa z Alicją Kapuścińską

str. 10-11

fot. Jolanta Kubik

Polecamy

Wydarzenia

Liderem jest ten, kto widzi więcej niż inni, patrzy dalej niż inni i kto dostrzega rzeczy, zanim zobaczą je inni" – pisał autor książki *The Lost Art of Disciple Making*, Leroy Eims. Uniwersytet Śląski jest predysponowany do roli lidera, ciągle dąży do tego, by być najlepszym w wielu dziedzinach, budując kapitał wiedzy i inspirując do jego użytkowania, ucząc i prowadząc badania w zakresie nauk matematyczno-przyrodniczych, humanistycznych oraz rozwijając wrażliwość i kompetencje artystyczne. - Wystąpienie inauguracyjne mówi JM Rektora UŚ prof. zw. dr. hab. Wiesława Banysia str. 6-7

Relacja z inauguracji str. 8

Informacje

Cyfrowo wykluczeni str. 13

Edukacja na platformie str. 18-19

UŚ TV ruszyła! str. 19

Z życia Wydziałów

Angielski to za mało str. 12-13

Poszukiwanie skarbów str. 23

Felietony

Felieton schyłkowy str. 27

Władza się wtrąca str. 27

Badania naukowe

Natura da sobie radę str. 16-17

Ponadto

Kronika UŚ str. 4-6

Dzieci lubią nauki ścisłe str. 8-9

Na etacie u Rysia str. 10-11

Miłosz – mieszkaniec XX wieku str. 14-15

Oswajanie dziwnego zwierza str. 20-21

Ajki uwolnił mnie od strachu str. 21

Od miłości się zaczęło str. 22

Wspomnienie o prof. Andrzeju Stolarzewiczu str. 24

Naukowiec, wychowawca i dydaktyk str. 25

Wakacyjna nauka str. 26

Dni Ziemi str. 28

Szkoła nowojorska w Katowicach str. 29

Wydawnictwo UŚ str. 30



gazeta
uniwersytecka UŚ

miesięcznik
Uniwersytetu
Śląskiego
w Katowicach

Pismo ukazuje się od 1992 roku za zgodą JM Rektora.
ISSN 1505-6317

Okładka: Agnieszka Sikora

Redakcja: Jolanta Kubik – redaktor naczelna, Agnieszka Sikora

Współpracownicy: Radosław Aksamit, Joanna

Dawidowska, Damian Guzek, Agata Hajda, Aleksandra

Jędrzejko, Aleksandra Kielak, Małgorzata Kłoskiewicz,

Tomasz Okrasa, Maria Szuka

Felietoniści: Stefan Oślizto, Jerzy Parzniewski

Korekta: Monika Zaręba



Projekt graficzny: Łukasz Kliś

Rysunki: Marek Głowacki

Opracowanie wersji internetowej: Bianka Porębska

Adres Redakcji:

ul. Bankowa 5, III piętro, pok. 5, 40-007 Katowice,

tel.: +48 32 359 19 64, e-mail: gazeta@us.edu.pl

www.gu.us.edu.pl

Obsługa poligraficzna:

Profesjadruk, Al. Piłsudskiego 133k, 92-318 Łódź

tel. 42 25 26 755, www.profesjadruk.pl

Nakład: 1000 egz.

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania, adiacji

i redagowania tekstów. Redakcja nie identyfikuje się

ze wszystkimi przedstawionymi poglądami autorów.

Niektóre z nich traktujemy jako zaproszenie do dyskusji.

Drodzy Czytelnicy!

Rozpoczął się nowy rok akademicki. Dla wielu studentów i pracowników – pierwszy w murach śląskiej *Alma Mater*. Dla większości będzie to już kolejny rok nauki i pracy. Czy tej chwili towarzyszy jeszcze dreszcz emocji, niecierpliwie oczekiwanie, śpieszne stawianie pytań: co nowego się wydarzy, jakie wyzwania stoją przede mną/przed nami, co mnie/nas zaskoczy?

Wydaje się, że taka prosta i nieskomplikowana fascynacja nieznanym coraz szybciej przemija. Ekscytacja opada, im częściej powielamy schematy. Pojawia się rutyna i poczucie powtarzalności.

Jest w powtarzalności wkodowany jakiś rodzaj strachu, lęku. Mogę przewidzieć dziś, jutro; zaplanować tydzień, miesiąc, rok i wszystko stanie się określone, przewidywalne. Nic nie wymknie się spod kontroli. Wydeptane ścieżki, utarte schematy, sprawdzone modele... W powtarzalności życia znaleźć można spokój, porządek i poczucie bezpieczeństwa. Światem rządzi jednocześnie inna prosta zasada: nic nie stoi w miejscu.

Skoro wszystko się zmienia, to znaczy, że możliwe jest uwolnienie się od powtarzalności. Że jest ona tylko szkieletem, wokół którego budować można ciągle coś nowego i coraz to lepszego. Początek roku akademickiego to dobry czas na tworzenie nowych inicjatyw i realizację pomysłów, marzeń. To moment sprzyjający planowaniu przyszłości. A także sprzyjający spojrzeniu z optymizmem i nadzieją na nadchodzący czas.

W październikowym numerze piszemy o sprawach, którymi żyć będziemy w nadchodzącym czasie. Rozwój metod kształcenia na odległość i uruchomienie telewizji internetowej to znaki zmieniającej się rzeczywistości, także tej akademickiej. Piszemy o nowościach w ofercie kształcenia oraz o zbliżających się wydarzeniach w uczelni. Przed nami wiele wyzwań. Jestem przekonana, że *gros* z nich pozwoli nam przełamywać powtarzalność codzienności. Tego wszystkim Państwu życzę i zapraszam do lektury nowego numeru! ■

Jolanta Kubik

Letnia szkoła języka, literatury i kultury polskiej

Od 31 lipca do 26 sierpnia w Cieszynie trwała XXI letnia szkoła języka, literatury i kultury polskiej. W tym roku uczestniczyło w niej ok. 200 studentów z 28 krajów, w tym m.in.: z Czech, Niemiec, Rosji, Japonii, Korei, Hiszpanii, Wielkiej Brytanii, Francji. Organizatorzy tegorocznej szkoły przewidzieli dla uczestników kursu wiele atrakcji. Studenci mieli możliwość wysłuchania cyklu wykładów z zakresu języka polskiego, literatury, kultury i historii, współczesnej sytuacji politycznej i społecznej Polski. Ważnym wydarzeniem letniego kursu języka polskiego była XIV edycja „Sprawdzianu z polskiego”. Tegoroczne dyktando pt. „Heros w spódnicy” ułożone zostało przez prof. UŚ dr hab. Aldonę Skudrzyk, prodziekan Wydziału Filologicznego UŚ i poświęcone było polskiej noblistce – Marii Skłodowskiej-Curie. Tytuł Cudzoziemskiego Mistrza Języka Polskiego 2011 oraz bezpłatny udział w przyszłorocznej letniej szkole zdobyła Mila Gavrilović z Serbii. ■

Więcej na str. 26

XXIV Międzynarodowy Studencki Festiwal Folklorystyczny

Od 27 sierpnia do 4 września odbywał się XXIV Międzynarodowy Studencki Festiwal Folklorystyczny, którego organizatorami byli: Uniwersytet Śląski, Studencki Zespół Pieśni i Tańca „Katowice” oraz Stowarzyszenie Kultury i Folkloru Ziemi Polskich „Patria”. W tegorocznej edycji udział wzięły zespoły



m.in.: z Ukrainy, Meksyku, Czech, Hiszpanii, Słowenii, Niemiec i Bułgarii. Artyści zaprezentowali swój repertuar w sześciu miastach województwa śląskiego: Katowicach, Chorzowie, Sosnowcu, Żorach, Cieszynie i Koszęcinie. ■

Kino plenerowe na koniec wakacji

31 sierpnia na deptaku przed rektorem UŚ odbył się drugi plenerowy pokaz filmowy studentów Wydziału Radia i Telewizji im. Krzysztofa Kiesłowskiego. Podczas pokazu zaprezentowano filmy: *Brzydkie słowa* (scenariusz i reżyseria: Marcin Maziarzewski, zdjęcia: Weronika Bilka), *T-REX* (scenariusz i reżyseria: Sławomir Pstrong, zdjęcia: Konrad Spyra), *Babcia wyjeżdża* (scenariusz i reżyseria: Tomasz Jurkiewicz, zdjęcia: Kacper Fertacz), *Jadę do Ciebie Agnieszko* (film dokumentalny, scenariusz i reżyseria: Anna Maszczyńska, zdjęcia: Agnieszka Olczyk-Kot), *Kontrakt* (scenariusz i reżyseria: Ksawery Szczepanik, zdjęcia: Kacper Czubak). W imprezie udział wzięli m.in. tegoroczni oraz przyszłoroczni maturzyści, którzy mieli również okazję spotkać się z pracownikami Działu Kształcenia UŚ i uzyskać informacje na temat wolnych miejsc na studiach oraz o nowościach edukacyjnych roku akademickiego 2012/2013. ■

Posiedzenie Konferencji Rektorów Uniwersytetów Śląskich

2 i 3 września na Wydziale Prawa i Administracji UŚ odbywało się posiedzenie Konferencji Rektorów Uniwersytetów Śląskich, którego gospodarzem był Uniwersytet Śląski w Katowicach. Ze strony Uniwersytetu Śląskiego w konferencji udział wzięli: JM Rektor UŚ prof. zw. dr hab. Wiesław Banyś, prof. zw. dr hab. Janusz Janeczek, rektor UŚ w latach 2002–2008, prorektor ds. nauki i współpracy z gospodarką prof. dr hab. Andrzej Kowalczyk, dziekan Wydziału Etnologii i Nauk o Edukacji UŚ prof. dr hab. Halina Rusek oraz kierownik Zakładu Socjologii Rozwoju prof. zw. dr hab. Marek Szczepański. Podczas konferencji zostały poruszone takie tematy, jak: wspólne studia i dyplomy z perspektywy Komisji Europejskiej i Programu Erasmus Mundus, wspólne studia i dyplomy polsko-czesko-słowackie z perspektywy Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach, a także rola kancelarii w systemie zarządzania szkoły wyższej. ■

XXVII Osobliwości Świata Fizyki

Od 5 do 30 września w salach audytorijnych Instytutu Fizyki na Wydziale Matematyki, Fizyki i Chemii odbywały się XXVII Osobliwości Świata Fizyki. Cykl pokazów i wykładów, organizowany jest przez Pracownię Dydaktyki Fizyki UŚ już od 1984 roku. Tematyka związana jest z programem szkolnym. W tym roku uczniowie szkół podstawowych, gimnazjalnych i ponadgimnazjalnych mieli okazję wysłuchać wykładów: „Termo-dynamika”, „Bez energii ani rusz” oraz „W ruchu”. ■

Fotoreportaż na str. 31

Śląski Salon Maturzystów Perspektywy 2011

7 września na Wydziale Prawa i Administracji UŚ odbywał się Śląski Salon Maturzystów Perspektywy 2011. Jego celem jest dostarczenie maturzystom, ich nauczycielom i rodzicom pełnej wiedzy na temat zasad egzaminu maturalnego w 2012 roku oraz przedstawienie przez uczelnie oferty studiów i wymagań rekrutacyjnych obowiązujących w roku akademickim 2012/2013. Taka kompleksowa informacja ułatwi młodzieży podjęcie decyzji o wyborze ścieżki kształcenia. ■

Instalacja artystyczna na budynku Wydawnictwa UŚ

9 września gościem uczelni był Jean-Michel Alberola, jeden z najważniejszych innowatorów francuskiego malarstwa lat 80. XX wieku. Celem wizyty było zamontowanie, na jednej ze ścian budynku Wydawnictwa Uniwersytetu Śląskiego, instalacji artystycznej. Warstwę słowną instalacji stanowi fraza „Wróć do rozmowy”. Alberola zaproponował kontynuację, rozpoczętej w trakcie kandydatury Katowic o tytuł Europejskiej Stolicy



Kultury 2016, rozmowy o mieście i miejscu sztuki w przestrzeni publicznej. Dzieło ma zachęcać do podejmowania dialogu także o społecznym odbiorze sztuki, o roli odbiorcy w przekazie artystycznym. ■

Konferencja pt. „Przygody nierozumu. Szaleństwo – myśl – kultura”

15 i 16 września na Wydziale Filologicznym UŚ w Katowicach odbywała się ogólnopolska interdyscyplinarna konferencja pt. „Przygody nierozumu. Szaleństwo – myśl – kultura” zorganizowana przez Koło Naukowe WolnoMISHliciele. Przedstawione referaty dotyczyły m.in.: mody na szaleństwo, irracjonalnych korzeni filozofii, obrazów schizofrenii w filmie, anatomii smutku, nieczytelności w aspekcie prawnym oraz ochrony zdrowia psychicznego. Wygłoszone zostały przez studentów oraz doktorantów, a także naukowców z całej Polski. Podczas konferencji referaty wygłosili także: prof. zw. dr hab. Tadeusz Sławek oraz prof. UŚ dr hab. Kazimierz Zgrzyk. ■



XXXIV Zjazd Naukowy Polskiego Towarzystwa Psychologicznego

Od 18 do 21 września w Katowicach odbywał się XXXIV Zjazd Naukowy Polskiego Towarzystwa Psychologicznego pod hasłem „Oblicza psychologii – jedność w różnorodności?”. W programie przewidziano: wykłady plenarne, sesje referatowe i plakatowe, dyskusje panelowe i warsztaty. Współorganizatorami Zjazdu byli: Zarząd Główny Polskiego Towarzystwa Psychologicznego, Zarząd Oddziału Polskiego Towarzystwa Psychologicznego w Katowicach oraz Instytut Psychologii UŚ. ■

Śląska Noc Naukowców

23 września odbyła się 6. Śląska Noc Naukowców – cykliczna impreza popularno-naukowa zorganizowana przez: Uniwersytet Śląski, Politechnikę Śląską, Uniwersytet Ekonomiczny w Katowicach oraz Śląski Uniwersytet Medyczny. W tym roku do współpracy włączyła się również Akademia Techniczno-Humanistyczna z Bielska-Białej. Na uczestników czekały wykłady, pokazy i eksperymenty z różnych dziedzin nauki: architektury, biologii, chemii, ekologii, fizyki, fotografii, historii, informatyki, języków obcych, kryminalistyki, kultury, literatury, matematyki, medycyny, nauk przyrodniczych, polityki, robotyki, techniki i wielu innych. W sumie ponad 106 wydarzeń przygotowanych przez niemal 250 naukowców.

Śląska Noc Naukowców jest częścią projektu Europejska Noc Naukowców, który zaistniał z inicjatywy Komisji Europejskiej. Wydarzenie ma na celu promocję szeroko pojętej nauki, jak również stanowi zachętę do ciągłego poszerzania wiedzy. Od 2005 roku w ramach Europejskiej Nocy Naukowców we wszystkich krajach Unii Europejskiej odbywają się wykłady, pokazy, odczyty, wystawy i konkursy. ■

VII Ogólnopolskie Uniwersyteckie Forum NSZZ Solidarność

23 września w Instytucie Fizyki Uniwersytetu Śląskiego odbyło się VII Ogólnopolskie Uniwersyteckie Forum NSZZ „Solidarność” pt. „Przemysław Solidarność”. W programie znalazły się m.in. wystąpienia: JM Rektora UŚ prof. zw. dr hab. Wiesława Banysia, przewodniczącej KZ UŚ NSZZ Solidarność Ewy Żurawskiej, redaktora naczelnego „Tygodnika Powszechnego” Piotra Mucharskiego, przewodniczącego Krajowej Sekcji Nauki NSZZ Solidarność prof. zw. dr hab. Edwarda Malca, prof. zw. dr hab. Tadeusza Sławka z Wydziału Filologicznego UŚ oraz prof. UŚ dr hab. Zygmunta Woźniczki z Wydziału Nauk Społecznych UŚ. ■

Śląski Wawrzyn Literacki 2010

29 września w Bibliotece Śląskiej w Katowicach odbyła się gala finałowa Śląskiego Wawrzynu Literackiego 2010. Nagroda zo-

stała wręczona prof. dr. hab. Aleksandrowi Nawareckiemu z Wydziału Filologicznego UŚ, którego *Lajerman*, zdobywając 41 proc. głosów, zwyciężył w plebiscycie na Książkę Roku 2010. Rozmowę z autorem nagrodzonej publikacji poprowadzili: prof. UŚ dr hab. Danuta Opacka-Walasek, dr hab. Ryszard Koziółek oraz prof. zw. dr hab. Jan Malicki. ■

Więcej na str. 20-21



XLIV inauguracja roku akademickiego

3 października w auli im. Kazimierza Piłki na Wydziale Nauk Społecznych odbyła się uroczysta inauguracja roku akademickiego 2011/2012. Przemówienie inauguracyjne wygłosił JM Rektor UŚ prof. zw. dr hab. Wiesław Banys. W programie uroczystości tradycyjnie znalazły się: immatrykulacja nowo przyjętych studentów i doktorantów UŚ, a także nadanie tytułu Profesora Honorowego Uniwersytetu Śląskiego: profesorom: Leonardowi Neugerowi, prof. Gerhardowi Bansemu oraz prof. Heinrichowi Badurze. Wręczono również Złotą Odznakę „Zasłużony dla Uniwersytetu Śląskiego” profesorom: Leonardowi Neugerowi, Wolfgangowi Noltिंगowi oraz Christianowi von Barowi.

Nagrodę „Pro Scientia et Arte” w tym roku odebrała prof. zw. dr hab. Beata Walczak z Wydziału Matematyki, Fizyki i Chemii. Laureatka nagrody wygłosiła wykład inauguracyjny pt. „Inspirowani Naturą”. ■

Fotoreportaż na str. 2

Więcej na str. 8

*Opracowała
Agnieszka Sikora*

Wystąpienie JM Rektora UŚ prof. zw. dr. hab. Wiesława Banysia podczas inauguracji 44. roku akademickiego

Uniwersytet otwarty i innowacyjny

Szanowni Państwo!

Chciałbym bardzo serdecznie podziękować wszystkim Państwu – nauczycielom akademickim, doktorantom, studentom, współpracownikom i przyjaciołom naszej Uczelni – za wszystko, co zrobiliście Państwo dla Uniwersytetu Śląskiego w minionym roku akademickim. To dzięki Państwa zaangażowaniu, determinacji i owocnej pracy Uniwersytet Śląski jest uczelnią nowoczesną, w której podejmowane są kształcenie i badania o charakterze interdyscyplinarnym, międzyuczelnianym, unikatowym i innowacyjnym. Jest także bardzo dobrze rozpoznawalny nie tylko w kraju, ale i za granicą.

Na początku nowego roku akademickiego, chciałem podzielić się z Państwem kilkoma refleksjami.

Uniwersytet Śląski to największa uczelnia publiczna w Regionie. Tworzy ją 12 wydziałów oraz ogólnouczelniane jednostki dydaktyczne, które mieszczą się w Katowicach, Chorzowie, Cieszynie, Sosnowcu i Rybniku. Kształcą się w nich prawie 40 tysięcy studentów, doktorantów i słuchaczy. Wykłada ponad 2 tysiące pracowników naukowo-dydaktycznych. W roku akademickim 2011/2012 studenci rozpoczną naukę na nowych kierunkach takich jak: fizyka techniczna, mechatronika, technologia chemiczna oraz na kierunku zamawianym inżynieria materiałowa. Dążymy do tego, aby kształcenie uniwersyteckie współgrało z oczekiwaniami pracodawców i potrzebami rynku pracy.

Realizując w pełni program uczenia się przez całe życie, w naszych murach ponownie gościć będą słuchacze Uniwersytetu Trzeciego Wieku oraz najmłodszy studenci – z Uniwersytetu Śląskiego Dzieci. W tym roku o indeks Uczelni walczyło blisko 22 tysiące osób, a swój pierwszy rok akademicki zainaugurowało ponad 10 tysięcy nowo przyjętych studentów. Wybór największej w Regionie szkoły wyższej przez tak wielu młodych ludzi nie jest przypadkowy. Wszak oferta dydaktyczna Uniwersytetu Śląskiego jest coraz bogatsza i ciekawsza. W tym roku mogli oni wybierać spośród wielu unikatowych w skali kraju programów studiów. Najbardziej obleganymi kierunkami były: filologia angielska, program tłumaczeniowy z językiem chińskim (15,3 osób na jedno miejsce); realizacja obrazu filmowego, telewizyjnego i fotografia (15,3); reżyseria (14,5); filologia angielska, program kultura-media-translacja (10,3); filologia, język hiszpański, program tłumaczeniowy (10,0). Cieszy nas, że mimo początku niżu demograficznego, chętnych do studiowania na naszym Uniwersytecie nie brakuje.

Nowe wyzwania

„Liderem jest ten, kto widzi więcej niż inni, patrzy dalej niż inni i kto dostrzeże rzeczy, zanim zobaczą je inni” – pisał autor książki *The Lost Art of Disciple Making*, Leroy Eims. Uniwersytet Śląski jest predysponowany do roli lidera, ciągle dąży do tego, by być najlepszym w wielu dziedzinach, budując kapitał wiedzy i inspirując do jego użytkowania, ucząc i prowadząc badania w zakresie nauk matematyczno-przyrodniczych, humanistycznych oraz rozwijając wrażliwość i kompetencje artystyczne. Potwierdzeniem skuteczności tych działań jest np. ostatni Ranking Szkół Wyższych przygotowany przez Fundację Edukacyjną Perspektywy i „Rzeczpospolitą”. Na tle wszystkich ocenianych 135 uczelni – także technicznych, ekonomicznych i medycznych – Uniwersytet Śląski rozwija się najdynamiczniej i awansuje każdego roku o kolejne miejsca. W 2009 roku zajmowali-

śmy 26. pozycję – dziś jesteśmy o 10 miejsc wyżej, w pierwszej szesnastce. Pod względem kształcenia na kierunkach humanistycznych, klasycznych dla uczelni typu uniwersyteckiego, osiągnęliśmy wysokie 5. miejsce. W rankingu uniwersytetów mamy natomiast dobrą – 7. lokatę w całej grupie uniwersytetów zbliżonych wielkością i wiekiem, zajmujących wspólne pozycje 4–7. Innowacyjność okazała się naszą najmocniejszą stroną, dała nam miejsce w przodującej trójce spośród wszystkich uniwersytetów.

W globalnej gospodarce kraje Unii Europejskiej mogą konkurować z innymi potęgami wyłącznie wiedzą, umiejętnościami i innowacyjnością. Dlatego zapotrzebowanie na ludzi z wysokimi kompetencjami będzie rosło. Przewiduje się, że 35 proc. wszystkich ofert pracy w 2020 roku będzie wymagało wysokich kwalifikacji, ale aktualnie tylko ok. 26 proc., potencjalnych pracowników ma wyższe wykształcenie. Bezrobocie wśród osób z wyższym wykształceniem wciąż jest zdecydowanie mniejsze niż wśród nieposiadających dyplomu magistra. Zatem konieczne jest podniesienie wskaźników skolaryzacji. Programy kształcenia wymagają ciągłego unowocześniania – tak, by absolwenci mieli zarówno wiedzę, jak i umiejętności niezbędne do osiągnięcia sukcesu na ciągle zmieniającym się rynku pracy. Szkolnictwo wyższe musi być bardziej otwarte na współpracę z biznesem i gospodarką, zarówno w procesie przygotowania programów studiów, jak i ich realizacji.

Wśród zadań na najbliższą przyszłość chcę wskazać kilka najistotniejszych. Musimy pracować m.in. nad usunięciem ograniczeń w dostępie do edukacji wyższej, dawać studentom i absolwentom możliwości ciągłego rozwoju, promować wysoką jakość kształcenia i badań naukowych, a także rozwijać przedsiębiorczość studentów i pracowników. Jednym ze sposobów na osiągnięcie tych celów jest kształtowanie naszej Uczelni jako uniwersytetu otwartego.

Klucz do XXI wieku

Koncepcja uniwersytetu otwartego i edukacji przez całe życie jawi się jako klucz do bram XXI wieku. Każda uczelnia powinna „otworzyć się” i oferować nie tylko możliwości kształcenia tradycyjnego czy na odległość, ale także winna być ośrodkiem kultury i nauki dla wszystkich, realizując ideę edukacji przez całe życie (*Lifelong Learning Programme* – LLP). Jednym z celów Uniwersytetu Śląskiego jest zapewnienie studentom i słuchaczom różnorodnych form edukacji na wysokim poziomie, zgodnie z ich zainteresowaniami i potrzebami oraz dostosowanie ich do indywidualnych możliwości. Ponadto istotne jest stworzenie centrum edukacji otwartej, które zapewni dynamiczny rozwój kształcenia ustawicznego w Polsce. Idea uniwersytetu otwartego jest odpowiedzią na wyzwania szybko zmieniającego się świata. Najważniejszym ogniwem realizowanej w Polsce polityki LLP w najbliższej przyszłości powinna być budowa systemu uznawania kwalifikacji zdobywanych poza systemem formalnym – *Life-Wide Learning Assessment Programme*.

Uniwersytet Śląski jest uczelnią otwartą. Od 2009 roku działa Uniwersytet Śląski Dzieci. Uczy się w nim 600 studentów w wieku od 5 do 15 lat. UŚD oferuje dzieciom zajęcia z zakresu wszystkich uniwersyteckich dyscyplin naukowych i artystycznych, a ich zadaniem jest inspirowanie i pobudzanie wyobraźni. Od niedawna prężnie działa również Studencki Chór Uniwersytetu Śląskiego Dzieci, a także grupa studentów poznająca kulturę krajów frankofońskich i uczą-

ca się języka francuskiego. W 2011 roku UŚD otrzymał tytuł Miejsca Odkrywania Talentów, przyznany przez Ministerstwo Edukacji Narodowej. W tym samym roku, wraz z dwudziestoma innymi uniwersytetami dzieci w Europie, utworzył stowarzyszenie EUCU.NET (European Children's Universities Network). Ponadto wszedł w skład zespołu, który rozpoczął pracę nad projektem zmierzającym do uruchomienia dziecięcych uczelni w Egipcie. Został wytypowany do tego zadania przez Europejską Sieć Uniwersytetów dla Dzieci.

Na naszej Uczelni, jako jednostka pozawydziałowa, od 2007 roku funkcjonuje także Wszechnica Śląska. Jej działania obejmują m.in.: projektowanie, organizowanie i prowadzenie różnych form edukacyjnych, w tym studiów podyplomowych, szkoleń i warsztatów, organizowanie działań na rzecz współpracy ze środowiskami edukacyjnymi ze szczególnym uwzględnieniem możliwości wykorzystania środków unijnych przeznaczonych na kształcenie i tworzenie różnych form doskonalenia zawodowego nauczycieli. Wszechnica Śląska realizuje takie projekty europejskie, jak: „Aktywny w Szkole – Aktywny w Życiu”, „Partnerzy w Nauce”, „Nauczyciel zawodu z przyszłością” oraz „Diaprezamus”.

Innym ważnym przedsięwzięciem edukacyjnym jest, istniejący w Katowicach już od 28 lat, Uniwersytet Trzeciego Wieku. Obecnie na zajęcia UTW uczęszcza 1200 słuchaczy w Katowicach, 600 w Sosnowcu i 400 w Jastrzębiu-Zdroju. Większość z nich to osoby z wyższym wykształceniem, które po przejściu na emeryturę w dalszym ciągu dbają o swój rozwój intelektualny.

Współpraca z otoczeniem

Jest oczywiste, że żadna uczelnia nie może zamykać się wewnątrz swych murów i pozostawać jedynie w kręgu własnych spraw. Współczesne uniwersytety nie są już „wieżami z kości słoniowej”, niedostępnymi dla zwykłego człowieka. Nowoczesna uczelnia XXI wieku współpracuje z szeroko rozumianym otoczeniem. I tak w 2010 roku Uniwersytet Śląski, Politechnika Śląska i Uniwersytet Ekonomiczny podpisały porozumienie z Regionalną Izbą Gospodarczą w Katowicach. Wynika ono w sposób naturalny ze zmiany myślenia o roli szkół wyższych w ogóle, a w Regionie w szczególności. Dzięki niemu powstała szansa na zintensyfikowanie i zwiększenie liczby badań naukowych ukierunkowanych na gospodarkę i biznes. Będziemy także wspólnie tworzyć nowe kierunki kształcenia, bardziej zorientowane na potrzeby rynku pracy. Przykładem takiej współpracy może być uruchomienie, unikatowych w skali kraju, studiów w zakresie produkcji rozrywki interaktywnej (SPRINT). Jest to wspólna inicjatywa kilku wydziałów Uniwersytetu Śląskiego oraz Uniwersytetu Ekonomicznego, działających we współpracy z firmami branży gier komputerowych, w celu wzbogacenia oferty dydaktycznej uczelni o specjalności poszukiwane na rynku pracy. Cztery specjalności, działające pod wspólną nazwą projektu SPRINT, kształcić będą informatyków (SPRINT-CODE), grafików i animatorów (SPRINT-ART), twórców narracji (SPRINT-WRITE) i menadżerów zarządzających procesem produkcji gier (SPRINT-MANAGE).

Zmiany społeczno-ekonomiczne zachodzące na przestrzeni ostatnich lat wskazują na potrzebę budowania gospodarki opartej na wiedzy, co wymusza na ośrodkach akademickich nowe podejście do transferu wiedzy i komercjalizacji. Współpraca i otwarcie uczelni na sektor przedsiębiorstw oraz nastawienie gospodarki na wdrażanie nowoczesnych, innowacyjnych technologii jest podstawowym warunkiem konkurencyjności rynkowej. Dlatego ważnym elementem działalności Uniwersytetu Śląskiego w najbliższej przyszłości będzie zwiększanie transferu wiedzy i wzmacnianie powiązań pomiędzy sferą badań naukowych a przedsiębiorstwami. W minionym roku akademickim podpisaliśmy wiele umów o współpracy, których ce-

lem jest realizacja wspólnych projektów, organizowania konferencji naukowo-technicznych i seminariów, wykorzystywanie wyników prac badawczych w gospodarce, promowanie idei przedsiębiorczości wśród studentów oraz wspólne działania w zakresie organizacji praktyk i staży dla studentów.

Mobilność akademicka

Uniwersytet Śląski jest otwarty również dlatego, że zdecydowany nacisk kładziemy na umiędzynarodowienie naszych studiów. Z każdym rokiem rośnie liczba studentów zagranicznych podejmujących naukę na Uniwersytecie Śląskim. Są to wizyty trwające od kilku tygodni do całego roku akademickiego, związane z mobilnością akademicką i programami stypendialnymi, a także pobyty obejmujące pełen cykl kształcenia. Z myślą o uproszczeniu procedur i ułatwieniu wszystkich formalności, w ramach Działu Współpracy z Zagranicą, powołane zostało International Students Admissions Office. Scenarizowana obsługa przyjazdów studentów pozwoli na wzbogacenie oferty pozaedukacyjnej i jej lepszą organizację, zaś nadrzędnym celem jest ułatwienie przyjeżdżającym adaptowanie się do nowych warunków.

Mogę z satysfakcją i przyjemnością powiedzieć, że nasi pracownicy, studenci i doktoranci z poświęceniem i pełnym zaangażowaniem pracują dla rozwoju swoich pasji i Uniwersytetu. To właśnie dzięki Państwa aktywności i zaangażowaniu nasza Uczelnia zawdzięcza swoją pozycję, markę i prestiż. Chciałoby się powiedzieć, że państwa są silne siłą swoich uniwersytetów, bo przecież nic się nie zmieniło w tej materii od czasu, kiedy Jan Zamoyski fundował Akademię Zamojską, a w akcie założycielskim napisał: „takie będą Rzeczypospolite, jakie ich młodzieży chowanie”. Po wielu latach walki udało nam się odzyskać wolność. To od nas zależy, jak nam się będzie żyło i pracowało. Uniwersytet nie tylko uczy wyspecjalizowanych kompetencji, tworzy wiedzę i innowacje, komercjalizuje wyniki swoich badań, przygotowuje absolwentów do zmieniającego się rynku pracy, ale kształtuje także świadomych i odpowiedzialnych obywateli, uczy odpowiedzialności za siebie i za innych. W najbliższą niedzielę odbędą się wybory parlamentarne. Zachęcam wszystkich Państwa do udziału w nich, bo to my decydujemy o naszej przyszłości.

Droga społeczności akademicka!

Dziękując raz jeszcze bardzo gorąco za to, co już Państwo zrobiliście dla Uniwersytetu Śląskiego, chcę jednocześnie prosić, abyście nie ustawali w tej działalności, pracowali na rzecz jeszcze lepszego rozwoju naszej *Alma Mater*. O tym, jaki będzie ten rozpoczynający się rok akademicki decydujemy przede wszystkim my sami. Dlatego, jak co roku, zapraszam całą społeczność akademicką UŚ – wszystkich studentów, doktorantów i pracowników – do wspólnego budowania pomyślności naszego Kraju, Regionu i Śląskiej Wszechnicy, bo „najlepszym sposobem przewidywania przyszłości jest jej tworzenie” (Stephen Covey).

Rozpoczynając kolejny, 44., rok akademicki, znajduję wciąż dla nas najstosowniejsze przesłanie – to, które zawiera ostatnia strofa hymnu akademickiego *Gaudeamus igitur*:

*Vivat Academia, vivant professores,
vivat membrum quodlibet,
vivant membra quaelibet.
Semper sint in flore!*

Życzę Państwu wszystkiego najlepszego, wszelkiej pomyślności, sukcesów i satysfakcji w nadchodzącym roku akademickim. ■

*JM Rektor Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach
prof. zw. dr hab. Wiesław Banyś*

XLIV rok akademicki

3 października społeczność Uniwersytetu Śląskiego zainaugurowała rok akademicki 2011/2012. Uroczystość odbyła się w auli im. Kazimierza Popołka na Wydziale Nauk Społecznych i zgromadziła nie tylko władze naszej Uczelni, ale również przedstawicieli świata nauki, polityki, kultury i duchowieństwa.

Uroczystego otwarcia roku akademickiego dokonał JM Rektor UŚ prof. zw. dr hab. Wiesław Baniś, który powiedział: – Pamiętajmy, że pracując dla siebie, dla Uniwersytetu, pracujemy dla Polski.

Najbardziej uroczystym i doniosłym punktem obchodów inauguracyjnych była immatrykulacja studentów i doktorantów pierwszego roku oraz ceremonia złożenia przez nich ślubowania akademickiego. Tegoroczni adepci otrzymali indeksy z rąk prorektora ds. kształcenia prof. dr. hab. Czesława Martysza.

Podczas uroczystości tytuł Profesora Honorowego otrzymali profesorowie: Leonard Neuger z Uniwersytetu Sztokholmskiego, Gerhard Banse z Karlsruhe Institute of Technology w Niemczech oraz Heinrich Badura, założyciel i prezydent Europejskiej Akademii Badań nad Życiem, Integracją i Społeczeństwem Obywatelskim w Wiedniu. Prof. dr hab. Leonard Neuger jest historykiem literatury i tłumaczem. Do 1982 roku był pracownikiem Zakładu Teorii Literatury na Wydziale Filologicznym UŚ (po wprowadzeniu stanu wojennego został internowany za działalność w NSZZ Solidarność, a po zwolnieniu wyjechał do Szwecji). Prof. dr Heinrich Badura pracuje w Ministerstwie Nauki i Badań, gdzie kieruje Wydziałem Europejskiej Integracji Badań Naukowych i zajmuje się, między innymi, współdziałaniem sieci europejskich organizacji rządowych i pozarządowych. Zainteresowania naukowe i działalność naukowa prof. dr. Gerharda Bansego skoncentrowana jest wokół zagadnień szeroko rozumianej filozofii techniki. Obecnie jest pracownikiem Instytutu Badania Skutków Techniki i Analiz Systemowych (ITAS) przy Forschungszentrum Karlsruhe. Był koordy-

natorem wielu międzynarodowych programów badawczych, w tym kierownikiem międzynarodowej grupy badawczej Cultmedia (Cultural Diversity and New Media).

Doniosłym momentem uroczystości było wręczenie Złotej Odznaki za Zasługi dla Uniwersytetu Śląskiego, które odebrali profesorowie: Leonard Neuger z Uniwersytetu Sztokholmskiego, Wolfgang Nolting z Uniwersytetu Humboldta w Berlinie oraz Christian von Bar z Uniwersytetu w Osnabrück. Prof. Wolfgang Nolting jest autorem kilkunastu podręczników akademickich oraz książek o zasięgu światowym z dziedziny magnetyzmu i kwantowej teorii wielu ciał, zaliczany do światowej czołówki fizyków zajmujących się magnetyzmem ciał stałych i powierzchni. Prof. Christian Von Bar jest najwybitniejszym niemieckim profesorem prawa cywilnego, doktorem honorowym wielu uniwersytetów europejskich i światowych, pełnił funkcję profesora gościnnego w Churchill College Cambridge, Waseda University w Tokio, Université d'Aix-en-Provence oraz w Haskiej Akademii Prawa Międzynarodowego i Oxford University.

W uznaniu wybitnych osiągnięć naukowych i dydaktycznych w dziedzinie nauk matematycznych-przyrodniczych i technicznych werdyktem Kapituły Nagrody „Pro Scientia et Arte” wyróżniona została prof. zw. dr hab. Beata Walczak z Wydziału Matematyki, Fizyki i Chemii. Laureatka wygłosiła wykład inauguracyjny pt. „Inspirowani Naturą”.

Wywiady z wyróżnionymi profesorami można obejrzeć na stronie:

www.telewizja.us.edu.pl ■

Agnieszka Sikora



foto: Izabela Staszewska

↑ Inauguracja roku akademickiego 2011/2012 zgromadziła przedstawicieli władz uczelni, pracowników i studentów Uniwersytetu Śląskiego

Rozmowa z dr. Jerzym Jaroszem, dziekanem Uniwersytetu Śląskiego Dzieci

Dzieci lubią nauki ścisłe

■ **Uniwersytet Śląski Dzieci skończył dwa lata. Jak można podsumować ten czas?**

– Uniwersytet Śląski Dzieci to 600 młodych studentów. Narzuciliśmy taki limit w 2009 roku i cały czas się go trzymamy. Dzieci podzielone są na cztery grupy wiekowe, chociaż zaczynaliśmy od trzech. Obecnie to: Poszukiwacze (5-6 lat), Odkrywczy (7-9 lat), Młodzi naukowcy (10-12) i Eksperci (w wieku gimnazjalnym). Te 600 miejsc dzielimy elastycznie według potrzeb. Zdecydowanie najliczniejszą grupą są Odkrywczy. Stała też pozostała liczba wykładów. Jest to od 45 do 50 wykładów rocznie dla wszystkich grup.

■ **Oczywiście zajęcia są dopasowane do wieku dzieci?**

– Tak, rzeczywiście. Wszystkie wykłady są odpowiednio dobrane, nie tylko do poziomu wiedzy, ale przede wszystkim do poziomu rozwoju emocjonalnego, jaki dzieci reprezentują. To, co się zmienia, i obserwujemy wyraźnie, to potrzeba przeprowadzania wykładów dla rodziców. Równocześnie z zajęciami dla dzieci, wprowadziliśmy także wykłady dla rodziców. Są one związane tematycznie z dziećmi: ich psychologią, fizjologią, rozwojem, problemami wieku dojrzewania, mówimy o tolerancji czy różnego rodzaju patologicznych zjawiskach w szkole. Zainteresowanie jest bardzo duże. Rodzice bardzo chętnie biorą udział w tych wykładach i żywo dyskutują. Wprawdzie nie byliśmy specjalnie nastawieni na prowadzenie takich zajęć, ale wyszliśmy naprzeciw oczekiwaniom.

■ **Jaką formę mają zajęcia dla dzieci? Czy są to tylko wykłady?**

– Nie tylko. Bardzo rozwinęły się seminaria. Zgodnie z ideą UŚD, wykłady mają inspirować, czyli odkrywać nieznaną młodemu słuchaczom obszar wiedzy. A później chcielibyśmy, aby dzieci z tych propozycji wybierały sobie to, co je interesuje i rozwijały już zindywidualizowane zainteresowania na seminariach. W zeszłym roku mieliśmy prawie 150

seminariów na różne tematy. Do najbardziej lubianych należą seminaria z nauk ścisłych. Dzieci bardzo lubią nauki ścisłe, lubią eksperymentować. Często są to zajęcia laboratoryjne lub w terenie, a także wycieczki, w czasie których dzieci poznają przyrodę Śląska. Podczas nich same rozwiązują problemy i robią eksperymenty. Widać, że w tym wieku poszukiwanie poprzez eksperymentowanie, to najlepsza forma nauki.

■ **A potem idą do szkoły i już im się matematyka czy fizyka nie podobają...**

– Bo w szkołach nie ma eksperymentów.

■ **W jaki zatem sposób Uniwersytet Śląski Dzieci uzupełnia szkołę?**

– Uniwersytet Śląski Dzieci absolutnie nie zastępuje szkoły. To nie są też korepetycje. My uzupełniamy formalną wiedzę szkolną, teoretyczną, podsuwając inne obszary zainteresowań, z którymi dzieci w szkole się nie zetkną albo zetkną w postaci bardzo szczątkowej i nie będą mogły docenić piękna tego obszaru. To, co dajemy dzieciom, to nie tylko inspiracja, ale też swoboda wyboru osobistego rozwoju. Szkoła ma inny cel, a my inny. Szkoła musi systematycznie budować wiedzę. My możemy dawać dzieciom to, czego one chcą. Oczywiście również naukę i usystematyzowane wiadomości, aby dziecko konsekwentnie wybierało odpowiednie seminaria i drażyło „głębiej” – ale jest to wiedza, którą dziecko samo chce posiadać. I to daje wymierne efekty. Dziecko styka się z nauką, widzi, do czego może ona prowadzić, jaki ma sens i z tego, co mówią nam rodzice, wiemy, że studenci UŚD dużo lepiej funkcjonują w szkole. Dzieci, które regularnie uczęszczają na nasze zajęcia, otwierają się, lepiej

widzą swoje możliwości, znajdują w nauce przyjemność.

■ **W zeszłym roku pojawiła się nowa grupa – Eksperci. Jak można podsumować pierwszy rok jej działalności?**

– Eksperci to grupa przeznaczona dla gimnazjalistów. Jest najmniejszą, ale prężnie działającą. Dzieci bardzo poważnie traktują to, co się im oferuje. W grupach młodszych nauka musi być wymieszana, w odpowiednich proporcjach, z zabawą. W grupie Ekspertów nie ma mowy o zabawie – oczywiście wiedza jest podawana w sposób swobodny, łatwy do przyswojenia, ale jednocześnie bardzo poważnie i dzieci też bardzo poważnie ją odbierają. Bardzo chcą być traktowane jak dorośli studenci. Zresztą liczymy na to, że w niedalekiej przyszłości będą naszymi studentami. Jeszcze nie dorobiliśmy się własnych absolwentów – jesteśmy zbyt młodą jednostką – ale mamy dużo dzieci, które są z nami od samego początku i konsekwentnie kontynuują naukę w ramach UŚD.

■ **W nowym roku akademickim nie planujecie jakichś zasadniczych zmian, ale może macie jakieś pomysły – niezobowiązujące – do zrealizowania w dalszej przyszłości?**

– Mamy trzy formy funkcjonowania. Jedną z nich są wykłady plenarne, organizowane dla wszystkich grup. Ta formuła jest niezbędna i na pewno zostanie zachowana. Drugą formą są seminaria, zajęcia w małych grupach, na których dzieci mogą budować i rozwijać swoje zainteresowania. I tę formułę też z całą pewnością zachowamy. Trzecią formą są zajęcia dodatkowe, np.: udział w obchodach Roku Marii Skłodowskiej-Curie, wysta-



↑ Dr Jerzy Jarosz jest dziekanem Uniwersytetu Śląskiego Dzieci od 2009 roku

wach naukowych, zawodach sportowych, Dniu Dziecka, meczu Senat kontra Senat czy seminariach rodzinnych, które są połączeniem zajęć dla dzieci i rodziców. Zrobiliśmy już jedno takie seminarium w Krasiejowie w Parku Dinozaurów. Formuła udziału całej rodziny w zajęciach jest bardzo oczekiwana. Myślę, że tego typu zajęcia będą się pojawiały. Mam nadzieję, a właściwie pewność, że rozwijać się będzie również Chór Uniwersytetu Śląskiego Dzieci. Mamy wspaniałą grupę śpiewających dzieci i muszę tu zaznaczyć, że żaden uniwersytet dziecięcy nie ma takiego chóru. Jesteśmy pierwsi. Mało tego, mamy wspaniałego dyrygenta – prof. Waldemara Sutryka, który ma nie tylko niezwykle wysokie kwalifikacje, ale też olbrzymi entuzjazm dla tej idei. Dzieciaki ciężko pracują, bo wprowadzić wiele z nich pięknie śpiewa, ale nie potrafią jeszcze śpiewać w chórze. Pierwszy koncert odbył się w czerwcu, kolejne 3 października podczas inauguracji nowego roku akademickiego Uniwersytetu Śląskiego i 8 października na inauguracji roku akademickiego UŚD. Nasz chór otrzymał także zaproszenie do odwiedzenia Uniwersytetu Wiedeńskiego, w tym roku będzie także śpiewał na głównej scenie Teatru Wielkiego w Łodzi. To znakomita wizytówka nie tylko dla Uniwersytetu Śląskiego Dzieci, ale również całej uczelni. Mamy nadzieję, że będzie mógł uczestniczyć w wielu uroczystościach ogólnouczelnianych, ma bowiem bogaty i zróżnicowany repertuar, od kolęd po rozrywkę. ■

Rozmawiała
Agnieszka Sikora



foto: Izabela Staszewska

↑ Występ Chóru Uniwersytetu Śląskiego Dzieci pod dyktando Waldemara Sutryka 21 czerwca 2011 r. w auli im. Kazimierza Lepszego w rektoracie UŚ

Rozmowa z Alicją Kapuścińską, żoną Ryszarda Kapuścińskiego

Na etacie u Rysia

■ 17 października mija czternasta rocznica przyznania tytułu doktora *honoris causa* Uniwersytetu Śląskiego Ryszardowi Kapuścińskiemu. Jak pani wspomina tamten dzień?

– To było ogromne przeżycie. Atmosfera w Katowicach była przyjazna, niemal rodzinna. W październiku 1997 roku byłam pierwszy i – jak dotąd – jedyny raz w Katowicach. Teraz przyjadę po raz drugi na otwarcie wystawy fotograficznej „Zmierzch Imperium”. Ryszard był człowiekiem skromnym i często mówił, że na wiele rzeczy nie zasłużył. To był pierwszy doktorat *honoris causa*, który otrzymał w Polsce. Czuł się ogromnie zaszczycony tym wyróżnieniem, przyznany przez społeczność Uniwersytetu Śląskiego. Myślę, że to było dla niego niezwykle ważne wydarzenie, które zresztą uruchomiło prawdziwą lawinę. Dodało mu pracy, nowych zajęć i obowiązków. Dlatego częściej wychodził do swojej pracowni na poddaszu, zamykał się tam i pracował. Bo, jak mawiał, do napisania jednej strony trzeba przeczytać sto. I tak też robił: dużo czytał, ciągle przywoził

nowe książki, nieustannie szukał źródeł. Ja zaś byłam „cerberem”, który go pilnował i jednocześnie – łącznikiem ze światem. W takiej rzeczywistości czułem się bezpiecznie. Przyznam, że nie zawsze uczestniczyłam w uroczystościach nadania tytułu doktora *honoris causa* czy innych ważnych momentach, kiedy wyróżniano pracę mojego męża. Byłam we Wrocławiu, gdy odbierał doktorat honorowy. Do Gdańska i Krakowa nie pojechałam. Wiedziałam, że Rysiek ma w Gdańsku swoich znajomych, przyjaciół ze strajku, z którymi chce побыć, porozmawiać. Miałam świadomość, że go obciąża przedstawianie żony, opiekowanie się nią... Wolałam, żeby mógł spokojnie spełniać swoje obowiązki. Podobnie było, kiedy otrzymał Nagrodę Księcia Asturii w Hiszpanii w 2003 roku. Wiedziałam, że będzie rodzina królewska i powiedziałam mu wtedy: „Wiesz, ja nie umiem dygać przed królową, nie będę się tam pchała”. Ograniczałam swoje udziały w uroczystościach, bo nie chciałam go krępować, dodawać obowiązków. Całe życie jeździł sam. Za

granicą byliśmy dwa razy: kiedy zachorował na malarię w Afryce i trzy lata w Meksyku, kiedy był stałym korespondentem.

■ Z okazji rocznicy doktoratu honorowego na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Śląskiego otwarta zostanie wystawa fotografii „Zmierzch Imperium”. Jak powstała ta wystawa?

– Wystawę przygotowała śp. pani Izabela Wojciechowska. Sam pomysł wyszedł ze strony Instytutu Polskiego w Moskwie, kiedy przygotowywano rosyjskie wydanie *Imperium*. Ekspozycja „Zmierzch Imperium” była prezentowana dotychczas w „Zachęcie” oraz na Zamku Lubelskim. Tworzą ją obrazy z okresu pieriestrojki, zrobione w Moskwie w latach 1989–1991. Ryśkowi towarzyszył tam Sławomir Popowski – korespondent PAP. Z jego wskazówkami Ryszard bardzo się liczył. Trzy lata temu w wydawnictwie „Czytelnik” znaleziono w kopertach negatywy Ryszarda. Musiał się umawiać z nimi na album fotograficzny, ale sprawa została zapomniana. W sumie zachowało



foto: Jolanta Kubik

↑ Alicja Kapuścińska w pracowni Ryszarda Kapuścińskiego

się około 10 tysięcy negatywów. Ryszard w zasadzie nie ilustrował swoich książek zdjęciami. Uznawał, że pisze reportaże problemowe, a nie książki podróżnicze. W pewnym momencie zaproponowano mu wydanie albumu afrykańskiego, a przed śmiercią przygotował fotografie do albumu *Ze świata*. Chciał jeszcze wydać jeden, który miał roboczy tytuł *Poetyka fragmentu*. Wybierał do niego zdjęcia przedstawiające na przykład ślady na piasku, kawałek korzenia, rozwichrzoną palmę.

■ Fotografowanie to była druga pasja Ryszarda Kapuścińskiego?

- W 1956 roku przed pierwszą swoją podróżą zagraniczną do Indii kupił na bazarze używaną radziecką Zorke. Kolega uczył go w Łazienkach, jak ustawiać światło, kadrować. To były pierwsze próby. Jako uczeń cierpiał, że nie potrafi rysować. Gdy zaczął fotografować to, poczuł, jakby los wynagrodził mu brak tamtej umiejętności. Momentem przełomowym w jego myśleniu o fotografii było wydarzenie, którego doświadczył, będąc w Afryce. Jeśli dobrze pamiętam, w Ugandzie sfotografował człowieka pracującego na farmie u białych. Mężczyzna potraktował to jako akt agresji, zbladł, przestraszył się, uciekł i już nigdy do swojej pracy nie wrócił. Gospodarze stracili pracownika. Fotografowanie jest przez Afrykańczyków uznane za zabieranie duszy. To była dla Ryśka nauczka i od tamtej pory nigdy nie fotografował z zaskoczenia. Starał się uzyskać milczącą akceptację, gestem, uśmiechem, bo przecież pozostawała bariera językowa. Nawet gdy spotykał żołnierzy, zawsze starał się – jak to mawiał – rozbierać twarz.

■ Ma pani teraz sporo obowiązków: zasiada pani w jury konkursów, wręcza nagrody, otwiera wystawy poświęcone pamięci Ryszarda Kapuścińskiego, wznawia i promuje jego książki...

- Rzeczywiście jest tego sporo. To jest moje zadanie. Dopóki mi starczy sił, będę podtrzymywać pamięć o nim. Często mówię, że Rysiek z nieba zatrudnia mnie na pełnym etacie. Trzy lata temu powstała Wakacyjna Akademia Reportażu w Siennicy Różanej. Wymyślono to na kształt warsztatów, jakie Ryszard prowadził w Ameryce Łacińskiej we współpracy z Gabrielem Garcia Marquezem. I to się świetnie udaje: młodzież przyjeżdża na dwa tygodnie, mają warsztaty, wykłady, oglądają filmy. Patronują temu przedsięwzięciu: Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej,

marszałek województwa lubelskiego, władze miasta. To ważna inicjatywa, która nazwisko Kapuścińskiego utrwała. Na Uniwersytecie Warszawskim powstało Centrum Badań i Edukacji im. Ryszarda Kapuścińskiego. Jest Wielkopolska Nagroda im. Ryszarda Kapuścińskiego „Za Czynienie Dobra”, której idea powstała w ostatnich miesiącach jego życia. Ryszard odsłaniał w Poznaniu tablicę poświęconą pamięci Kazimierza Nowaka, który przed wojną przemierzył rowerem całą Afrykę. Zrobił to nie dla przyjemności turystycznej, ale by poznać nieznanne kraje. Ryszard powiedział wówczas, że należy uczcić także innych. Wskazał Wandę Błęńską, lekarzkę, która leczyła trędowatych w Afryce, a w Ugandzie do dzisiaj uchodzi za świętą. Miał być przewodniczącym kapituły tej nagrody, ale nie dożył tej chwili. Nagrodę „Za Czynienie Dobra” nazwano im. Ryszarda Kapuścińskiego. Ponadto jest Nagroda Literacka im. Ryszarda Kapuścińskiego za książkę reporterską i wiele innych ciekawych i ważnych inicjatyw, które utrwalają pamięć o nim. Jedną z nich jest finalizowana obecnie Fundacja Stypendialna „Herodot” dla młodych reporterów, którą zamierzał założyć Ryszard, ale nie zdążył tego dokonać, więc traktuje to jako moje zadanie.

■ Jakie było życie u boku Ryszarda Kapuścińskiego?

- Niełatwe. Kiedy nasze małżeństwo się zaczynało, żadne z nas nie wiedziało, że Ryszard będzie tyle wyjeżdżał, stanie się tak znanym reporterem. Poznaliśmy się na studiach. Przyjechałam ze Szczecina do Warszawy. Chciałam brylować i paliłam papierosy z koleżankami. On mnie zauważył i milcząco pokręcił głową. To był mój ostatni papieros. Pobraliśmy się na drugim roku studiów. Potem namówił mnie, abym zamieniła historię na medycynę, o której marzyłam. Skończyłam studia, zrobiłam doktorat, miałam pracę zawodową, która mnie absorbowowała. Kil-

ka książek pomagałam mu przygotować: przy *Lapidariach* sporządzałam bibliografię, przy wznawieniach robiłam korektę. No i zawsze byłam pierwszym czytelnikiem wszystkich książek Ryszarda Kapuścińskiego. Jednak nigdy nie opowiadał o swoich podróżach i książkach przed napisaniem czegokolwiek. Mówił: „Nie mogę opowiadać. Bo jak opowiem, to nic we mnie nie zostanie. Doświadczenie podróży musi we mnie dojrzeć, muszę je przemyśleć, uporządkować, usiąść i pisać”. Najtrudniej pisało mu się *Cesarza*. Podobnie było z *Hebanem*. Męczył się, czekał na to pierwsze zdanie. Był przekonany, że jak będzie miał pierwsze zdanie, to i całą książkę. O nic nie pytałam, tylko chodziłam i przyglądałam się, żeby go nie zdenerwować. Chodził milczący. Któregoś dnia usiadł do kolacji i powiedział: „Zacząłem pisać”. Byłam tak przejęta, że wybrnął z tego impasu, chyba bardziej niż on... Przyniósł mi pierwszą stronę *Hebanu*. Znam ją na pamięć. „Przede wszystkim rzuca się w oczy światło. Wszędzie – światło. Wszędzie – jasno. Wszędzie – słońce. Jeszcze wczoraj, ociekający deszczem, jesienny Londyn. A tu, od rana całe lotnisko w słońcu, my wszyscy – w słońcu”. ■

Rozmawiała Jolanta Kubik



↑ Ryszard Kapuściński podczas uroczystości nadania tytułu doktora honoris causa Uniwersytetu Śląskiego 17 października 1997 roku

Ryszard Kapuściński (1932–2007) – pisarz, reportażysta. Studiował historię na Uniwersytecie Warszawskim. Pracę dziennikarską rozpoczął w „Sztandarze Młodych”. Był redaktorem m.in. w „Polityce” i korespondentem PAP. Zadebiutował tomem reportażu Busz po polsku. Kolejne książki były efektami podróży do krajów Trzeciego Świata: *Kirgiz schodzi z konia*, *Chrystus z karabinem na ramieniu*, *Wojna futbolowa*, *Jeszcze dzień życia*, *Szachin-szach*. Popularność przyniósł mu *Cesarz* – książka ujawniająca kulisy dworu cesarza

Hajle Sellasje. Opisał republiki radzickie w *Imperium*, kontynent afrykański w *Hebanie*. Wydał ponadto serię *Lapidariów*, *Autoportret reportera*, *Podróże z Herodotem*, albumy fotograficzne *Z Afryki*, *Ze świata*, tomiki poezji *Prawa natury*, *Notes* oraz serię wykładów *Ten inny*. W październiku 1997 roku Ryszard Kapuściński otrzymał tytuł doktora honoris causa Uniwersytetu Śląskiego. Podczas wieczoru akademickiego wygłosił wykład „Dlaczego piszę”. Był wielokrotnie gościem Uniwersytetu Śląskiego oraz redakcji „Gazety Uniwersyteckiej UŚ”.

Kolejny krok w stronę orientalistyki

Angielski to za mało

W ofercie edukacyjnej Wydziału Filologicznego Uniwersytetu Śląskiego w roku akademickim 2012/2013 na kierunku filologia, specjalność angielska, znajdzie się program tłumaczeniowy z językiem japońskim. Instytut Języka Angielskiego rozszerza w ten sposób ofertę programów tłumaczeniowych już funkcjonujących, np.: z językiem arabskim czy chińskim. Uruchomienie ścieżki z językiem japońskim stanowi kolejny krok w kierunku utworzenia w przyszłości na Uniwersytecie Śląskim niezależnej orientalistyki.

– Zmierzymy w stronę powstania orientalistyki na Uniwersytecie Śląskim – tłumaczy prof. UŚ dr hab. Andrzej Łyda, dyrektor Instytutu Języka Angielskiego. – Na orientalistykę wzorem UJ jest już chyba zbyt późno, ale chcielibyśmy z „anglistycznej” sinologii, japonistyki i filologii arabskiej powołać taką „mikroorientalistykę”. Zaczynaliśmy jako typowa anglistyka, gdzie był tylko język angielski. Potem na Zachodzie pojawił się trend w kierunku dwujęzycznych studiów, ale u nas nie było jeszcze tego obowiązku. W 1997 roku prof. Janusz Arabski wprowadził grupy tłumaczeniowe na studiach z językiem niemieckim. To był początek. Wtedy w Polsce nikt o tym jeszcze nie myślał, wszyscy dziwili się, że w ogóle stać nas na otwarcie takich studiów. Następnie, 2–3 lata później, otworzyliśmy drugie studia tłumaczeniowe z językiem arabskim. Okazały się wielkim hitem i do tej pory są bardzo popularne, chociaż na pewno przyczyny tego zainteresowania są już dziś inne.

Język chiński początkowo miał funkcjonować tylko jako studia niestacjonarne – płatne. Nowość tego kierunku rzeczywiście przyciągnęła wiele osób, jednak po dwóch latach studia chyba okazały się zbyt kosztowne dla tego regionu i nastąpił niewielki spadek zainteresowania, w jednym roku nawet nie zostały uruchomione. Od dwóch lat funkcjonują jako studia stacjonarne i cieszą się ogromnym zainteresowaniem.

– W ubiegłym roku akademickim było ok. 250 chętnych, w tym ok. 300–340 – mówi dyrektor Instytutu Języka Angielskiego. – Początkowo miała powstać tylko jedna grupa (25 osób), jednak ze względu na tak duże zainteresowanie, po rozmowach z dziekanem i rektorem, zdecydowaliśmy się na utworzenie jeszcze jednej. Ostatecznie uruchomiono trzy grupy. Wydaje mi się, że bardzo podobnie będzie z językiem japońskim. Stać nas na razie na otwarcie tylko jednej grupy, tzn. przyjęcie 25–30 osób. Sądzę, że kandydatów będzie ok. 6–10 na jedno miejsce.

Program nauczania zmierza do rozwinięcia u studiujących kompetencji w zakresie języka japońskiego niezbędnej do sprawnej komunikacji w ich przyszłej pracy zawodowej.

Cel ten realizowany będzie w ramach bardzo intensywnego kursu języka japońskiego, ponadto studenci będą zapoznawać się z różnymi aspektami języka, kultury i historii Japonii oraz podstawami tłumaczenia z języka japońskiego na język polski, i odwrotnie. W przekonaniu autorów tego nowatorskiego w skali kraju programu studiów, absolwenci programu tłumaczeniowego z językiem japońskim należeć będą do grupy najbardziej poszukiwanych specjalistów z zakresu komunikacji międzykulturowej.

Przymiarki do powołania programu z językiem japońskim trwały przez kilka ostatnich lat. Jednak początkowo okazało się, że Japończycy nie byli zbyt zainteresowani uczeniem języka japońskiego poza swoją ojczyzną.

– Gdy pojechałem dwa lata temu do Ambasady Japonii w Warszawie z propozycją uzyskania od nich wsparcia, to myślałem, że usłyszę zdawkowe „tak, zajmiemy się tą sprawą” i tyle. Zostałem niezwykle miło przyjęty przez panią Michiko Makino, dyrektor Wydziału Informacji i Kultury. Rzeczywiście usłyszałem: „tak, oczywiście, zajmiemy się tym”, ale wieczorem miałem już nazwisko lektora, którego do nas chcieli przysłać. Następnego dnia otrzymałem listę imienną wolontariuszy japońskich, którzy chcieliby uczyć w Polsce japońskiego. Ze strony ambasady było natychmiastowe działanie i poparcie. W marcu tego roku poinformowałem konsulat, że Rada Wydziału oraz Senat UŚ wyrazili zgodę na otwarcie programu..., a następnego dnia nastąpiło trzęsienie ziemi. Choć nikt o tym woli nie myśleć, może to zmienić sytuację. Jednak w Katowicach działa ośrodek kultury japońskiej, liczę na ich zainteresowanie oraz współpracę, np. przy organizacji Dni Japońskich.

To jednak nie koniec zmian w Instytucie Języka Angielskiego. W roku akademickim 2013/2014 planowane jest uruchomienie filologii angielskiej z indologią – z językami Indii hindi i urdu.

Od dwóch lat funkcjonuje tu także filologia angielską z informatyką (*computational linguistics*). Absolwenci tego programu mo-



↑ foto: Agnieszka Sikora
Prof. UŚ dr hab. Andrzej Łyda, dyrektor Instytutu Języka Angielskiego

gliby w przyszłości pracować przy budowie dużych korpusów językowych, gdyż polski jest wciąż jednym z niewielu języków, które nie mają swojego narodowego korpusu językowego. Badania prowadzone w Instytucie Języka Angielskiego opierają się przede wszystkim na korpusach porównawczych angielsko-polskich, stąd plany władz Instytutu, by wyszkolić własną kadre, która mogłaby się tym zajmować.

Prof. Andrzej Łyda dodaje z dumą, że obecnie Instytut Języka Angielskiego jest, pod względem liczby studentów, największy na całej uczelni. Studiuje tu ponad 2 tys. osób. To nie wszystko, sosnowiecka anglistyka jest także największą anglistyką na świecie. Nie ma drugiego uniwersytetu, na którym w zakresie tzw. filologii angielskiej kształcą się tak wielu młodych ludzi. Dlatego angliści na niż demograficzny i brak kandydatów nie narzekają. ■

Agnieszka Sikora

Serwisy internetowe dla osób niepełnosprawnych

Cyfrowo wykluczeni

Rzeczywistość wirtualna jest obecna w życiu niemal każdego z nas. Jednak wielu ludziom przysparza zupełnie realnych problemów i trudności. Wykluczeniem cyfrowym zagrożone są zwłaszcza osoby niepełnosprawne.

2 września w auli Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Śląskiego odbyła się konferencja poświęcona zagadnieniom związanym z dostępnością serwisów WWW dla osób niepełnosprawnych i zagrożeniami wynikającymi z wykluczenia cyfrowego. Organizatorami przedsięwzięcia byli: Fundacja Widzialni, Uniwersytet Śląski oraz poseł do Parlamentu Europejskiego Rafał Trzaskowski. Konferencja była również zwieńczeniem III edycji konkursu Strona Internetowa bez Barier.

E-edukacja odgrywa istotną rolę w kształceniu osób niepełnosprawnych. Twierdzenie to szczególnie podkreślała wiceminister edukacji narodowej, sekretarz stanu Krystyna Szumilas. Praca z komputerem rozwija różnorodne umiejętności, m.in. zdolność analizowania, abstrahowania, jak również klasyfikacji danych. E-edukacja daje możliwość szybkiego komunikowania się uczestników procesu kształcenia, modyfikowania i przesyłania materiałów dydaktycznych oraz łatwiejszego kontaktu z wykładowcą. Trzeba tu jeszcze zaznaczyć, że taki sposób nauczania ćwiczy samodyscyplinę i dostarcza silnej motywacji przez cały proces edukacyjny. Szczególnie sprawdziliby się w przypadku osób niepełnosprawnych ruchowo, intelektualnie, dzieci z ADHD, dyslektyków oraz osób starszych. Utrudnienia w korzystaniu z sieci dotyczą osób niesłyszących i niedowidzących, dlatego twórcy stron WWW muszą zadbać o dodatkowe aplikacje i urządzenia wspomagające korzystanie z Internetu, np. syntezatory mowy, monitory brajlowskie, programy czytające dane z ekranu.

Z tego też powodu Fundacja Widzialni co roku organizuje konkurs „Strona Internetowa bez Barier”. Jego celem jest szczególna promocja i nagrodzenie serwisów, które dostosowały swoje witryny do potrzeb osób niepełnosprawnych oraz narażonych na wykluczenie cyfrowe. W tym roku do finału przeszło dwadzieścia witryn, podzielonych na dwie kategorie: serwisy administracji publicznej i serwisy komercyjne.

W tegorocznej edycji zwycięzcami zostali: wśród serwisów administracji publicznej www.przekroczycprog.pl – Ośrodek Pomocy Społecznej w Rybniku, a w kategorii serwisów komercyjnych www.lowiczanie.info – Nowy

Łowiczanie SC; wyróżnienia otrzymali: www.zielona-gora.po.gov.pl – Prokuratura Okręgowa w Zielonej Górze, www.bip.pwz.pl – Starostwo Powiatu Warszawskiego Zachodnie-

go, www.antykimblestylewowe.eu – Antyki i Meble Stylowe Cobra, www.mamy-dom.pl – Mamy Dom. ■

Aleksandra Jędrzejko



W kategorii witryn administracji publicznej zwyciężył serwis Ośrodka Pomocy Społecznej w Rybniku (nagrodę odebrała Halina Szymańska, zastępca dyrektora Ośrodka); w kategorii serwisów komercyjnych laur zwyciężył przypadł Oficynie Wydawniczej Nowy Łowiczanie (nagrodę odebrał Wojciech Waligórski, redaktor naczelny wydawnictwa)

IB Instytut Badań nad Demokracją i Przedsiębiorstwem Prywatnym

Przez NAUKĘ do BIZNESU

RIE

Fundacja Instytut Badań nad Demokracją i Przedsiębiorstwem Prywatnym oraz Regionalna Izba Gospodarcza w Katowicach zapraszają do udziału w konferencji:

„BUDOWA WSPÓLPRACY NAUKI Z BIZNESEM W WOJEWÓDZTWIE ŚLĄSKIM. MODELE ROZWOJU FIRM SPIN OFF NA PODBUDOWIE SZKÓŁ WYŻSZYCH”

Firma spin off to nowopowstające przedsiębiorstwo, założone przez co najmniej jednego pracownika instytucji naukowej lub badawczej w celu komercyjnego wykorzystywania wiedzy lub technologii. Przybiera postać struktury uzależnionej organizacyjnie, formalnie lub finansowo od instytucji macierzystej (najczęściej uczelni).

Termin: 12 października 2011
Miejsce: Regionalna Izba Gospodarcza w Katowicach, ul. Opolska 15, 40-084 Katowice

www.przeznaukedobiznesu.pl

TEMATYKA:

- Dostępne formy wsparcia w procesie nawiązywania współpracy między nauką i biznesem,
- Konstruowanie modeli biznesowych współpracy nauki i biznesu,
- Ochrona praw własności intelektualnej,
- Tworzenie i zarządzanie przedsiębiorstwami typu spin off,
- Modele biznesowe typu spin off – praktyczne przykłady

KAPITAŁ LUDZKI

Człowiek – najlepsza inwestycja

UNIA EUROPEJSKA

Projekt współfinansowany ze środków Unii Europejskiej w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego

Rozmowa z prof. zw. dr. hab. Krzysztofem Kłosińskim, dyrektorem Instytutu Nauk o Literaturze Polskiej

Miłosz – mieszkaniec XX wieku

Czesław Miłosz był nie tylko poetą, prozaikiem, tłumaczem, czytany na całym świecie eseistą, ale także niezwykle wnikliwym obserwatorem i świadkiem epoki. W 1980 roku został laureatem literackiej Nagrody Nobla. W tym roku obchodzimy setną rocznicę jego urodzin. Z tej okazji Sejm RP ogłosił rok 2011 Rokiem Czesława Miłosza.

■ Na czym polega trudność obcowania z Miłoszem?

- Czesław Miłosz to postać niezwykła, ale budząca też bardzo mieszane emocje, co należy zrozumieć. Jest to człowiek jakby pęknięty na pół. Szalenie wyniosły, dumny, pogardliwie odnoszący się do wszystkiego, co jest małością tego świata, z drugiej strony często nurzający się w tych małościach, choć z pewnością popełnienia grzechu (XX wiek, uważa, wyzył się poczucia grzechu).

■ Był antyklerykalnym poetą religijnym?

- Miłosz był uwikłany w wieloreligijność, pojawiają się u niego bohaterowie liryczni, którzy nie są katolikami, różnowiercy, silnie oddziaływał na niego także protestantyzm. Religijność Miłosza jest synkretyczna, pisząc o jego twórczości, chyba jako pierwszy użyłem określenia – kerymatyczny, przywołując język teologii (ksiądz profesor Szymik to zauważył w swej teologicznej monografii Miłosza). Jest taki wymiar pisania Miłosza, który zasługuje na to, aby go nazwać językiem teologicznym. Sam Miłosz nazywa to sakralizacją osobistego doświadczenia. We wszystkim, czego doznajemy, jest coś, co ma charakter sakralny, w szczególności poprzez odczuwanie własnego życia jako podporządkowanego czemuś wyższemu. W jego poezji, a także prozie, szczególnie tej autobiograficznej, zresztą u Miłosza wszystko jest autobiograficzne, występuje często figura Ręki, on pisze to dużą literą. „Czułem, że kierowała mną Ręka”. Szczególnie, kiedy opowiada o niesłychanych historiach, które mu się zdarzały (np. kiedy przedzierał się z Litwy do Polski w czasie okupacji). Często powracająca figura Ręki to jest to, co Miłosz nazywa cudownymi ocaleniami, są bowiem takie przypadłości naszego losu, które raczej cudowi możemy przypisać niż zbiegowi okoliczności. I to jest wymiar rzeczywiście teologiczny, w najbardziej intymnym namyśle nad sensownością i porządkiem własnej biografii. Miłosz bezustannie, od początku swojej twórczości właściwie, opowiada swoje życie, ciągle od nowa, jeszcze raz i jeszcze (życie jest u niego przed twórczością i w tym sensie przełamuje on modernizm). To pisanie, jak to określił w książce *Sylwy współczesne* prof. Ryszard Nycz, jest u autora *Traktatu moralnego* nieustannym życiopisaniem, czyli, rozdzielając to słowo, bio-grafią – w przeciwieństwie do niezmiennego zapisu przeszłości, jakim jest biografia. Miłoszowskie pisanie o sobie nie jest przecież narcystyczne, nie jest popisaniem się wyjątkowością własnych losów, ale jest raczej szukaniem śladu, który zostawiła ta duża litera pisana Ręka. W tym jest, oczywiście, ogromny ładunek herezji. Wiara w to, że mój los jest ilustracją woli bożej, jest heretycka.

■ W *Traktacie teologicznym* Miłosz poszukuje wiary?

- Wymiar Miłoszowski widziałbym w uwikłaniu w cały wiek XX. Jest taki tekst, który uważam za szczególnie ważny, i który jest świadectwem pewnego dystansu, a nawet niechęci Miłosza do postaci, która mniej więcej w połowie stulecia wiodła prym na arenie intelektualnej świata (a dziś ma swój *come-back*). To Jean-Paul Sartre. Miłosz go cytował, choć czynił to z ironią. Esej, który mu poświęcił, jest dyskusją nad tym, czy życie składa się



foto: Agnieszka Sikora

↑ – Z Miłosza nie da się zrobić postaci jednowymiarowej i jednoznacznej – mówi prof. zw. dr hab. Krzysztof Kłosiński

z przypadków, czy też można się w nim doszukać sensu. Miłosz nawiązuje do przekleństwa, jakim francuski filozof obrzuca każdego, kto uważa, że wszechświat jest zainteresowany jego istnieniem, które jest dane z góry i ma grunt metafizyczny. Tych, co tak myślą, nazywa Sartre łajdakami (*les salauds*), bowiem naszym jedynym gruntem jest to, co Niemcy zwą Abgrund, czyli nicność. Na to Miłosz odpowiada: tak, jestem łajdakiem, bo nie mogę się zgodzić na to, aby moje istnienie nie miało gruntu metafizycznego (czyli, jak to określa w późnej twórczości, „nie było podtrzymywane” przez ową Rękę). I w tym szczególnym sensie jest Miłosz poetą religijnym. I tak też rozumiem *Traktat teologiczny*, który odebrałem jako osobistą antologię rozmaitych wariantów myślenia, sposobów wysławiania się i doświadczenia, które się w nim zsumowały, ale z perspektywy jakby zza grobu.

■ Kolejna autobiografia?

- Miłosz przyjmuje autobiograficzną postawę dość wcześnie, jako jeszcze stosunkowo młody człowiek, już wtedy sytuując się jakby poza światem. Taka jest strategia Miłosza, on opowiada o swoim życiu, jako o czymś, co postrzega w całości, ale on sam jest już po drugiej stronie. Jest taki piękny wiersz, w którym ktoś patrzy na świat miniony z dystansu i słyszy słowa ni to sługi, ni to diabła: „ziemia waszej wysokości nie podobała się”. Ta wasza wysokość to on sam wykreowany przez swoje pisanie (któremu sufluje diabeł!). Przeniesiony w jakąś kosmiczną przestrzeń i patrzący na ziemię trochę jak w *Świecie (poemach naiwnych)*, gdzie świat jest malutki

i bajkowy. Obecność tego kosmicznego dystansu u Miłosza nadaje jego spojrzeniu zabarwienie ironii wobec spraw tego świata.

■ **Ta ironia, a czasem nawet szyderstwo, przysporzyła Miłoszowi niemałych kłopotów w ojczyźnie.**

- Miłosz paryski i Miłosz londyński: bardzo długo uznawano go w Londynie za *persona non-grata*, przypisywano mu nawet rolę sowieckiego agenta, którym, rzecz jasna, nie był. To, że budził tak skrajne reakcje wynikało z faktu, że nigdy nie był jednoznaczny w swoich wyborach i droga jego życia była pogmatwana. Takie jednak było całe ubiegie stulecie, a on był mieszkańcem XX wieku. Skazany na wieczną tułaczkę i szukanie dla siebie kąta, był – jak sam mówi – wygnańcem. Dla kogoś, kto zwędrował wszystkie kontynenty i mieszkał wszędzie, począwszy od Europy Wschodniej, a skończywszy na Ameryce, z przystankiem po drodze w Paryżu, osiadłość jest czymś, co właściwie nie przystoi przyzwoitemu człowiekowi XX wieku, bo oznaczałaby, że było się głuchym i ślepy na to, co się wokół dzieje (właśnie Sartre mieszkał wciąż w jednym miejscu).

■ **Różne były doświadczenia Miłosza, niektóre wręcz mu wytykano.**

- Z Miłoszem to jest trochę tak, jak ze świętymi, nie można zostać świętym, jeśli się nie doświadczy grzechu. W swojej biografii odnotował moment, kiedy patrzy na powstanie warszawskie, siedząc na wieży ciśnieli w Warszawie. Patrzy z lotu ptaka, nie biorąc udziału, a jednocześnie ze świadomością, że walczą tam i giną niepotrzebnie młodzi poeci. Owo wyniesienie na wieżę jest groteskowe, a dystans nie całkiem serio, ale jednocześnie z perspektywy tych, którzy traktują absolutnie obowiązki patriotyczne, jest coś strasznego w tym doświadczeniu nieuczestniczenia. Miłosz – i za to go podziwiam – nigdy w nic nie daje się włączyć, uczestniczy, ale zawsze jest zdystansowany i gotów do wyjścia. Nie można nakreślić jednej politycznej sylwetki Miłosza. Zaczyna jako lewicowiec, a potem stopniowo od tego odchodzi, ale nigdy nie przechodzi zdecydowanie na stronę prawą. Z Miłosza nie da się zrobić postaci jednowymiarowej i jednoznacznej. W swojej złożoności przypomina naszych wielkich bohaterów z przeszłości. Na przykład Mickiewicza, który także nie brał udziału w powstaniu, część życia spędził na emigracji, jemu również stawiano rozmaite zarzuty polityczne, wytykano wspieranie towianizmu, on także doświadczył podobnych upokorzeń i doznał izolacji ze strony przyjaciół...

■ **Krakowski Festiwal Literacki im. Cz. Miłosza był głównym punktem obchodów roku noblisty, prowadził pan profesor panel dyskusyjny na temat „Miłosz – mistrz rozmowy istotnej”.**

- W znakomitym gronie rozmawialiśmy na temat dwóch ogromnych tomów (2000 stron!) wywiadów z poetą. W panelu uczestniczyli profesorowie Teresa Walas i Aleksander Fiut oraz redaktorki Katarzyna Kubisiowska, Ireneusz Kania i Tomasz Fiałkowski, współautorzy wywiadów nazwanych przez redakcję *Rozmowami Polskimi*. Rozmowy były na ogół przygotowane niezwykle starannie, przez znakomitych fachowców (Miłosz zresztą odrzucał od razu rozmowy nieistotne). Po przeczytaniu tych dwóch tysięcy stron, dostrzegłem coś, co wcześniej nie było dla mnie aż tak wyraźne – ogromną prowincjonalność Miłosza, przywiązanie do owej zagubionej krainy, znanej z *Doliny Issy*. To pozwala jeszcze wyżej cenić tego „obywatela świata”, który, wychodząc z głuchej, zabitej dechami prowincji, zdołał wywindować się na tak niebywały poziom, że potrafił po angielsku wykładać Amerykanom o Swedenborgu, Blake’u, Mickiewicz i Dostojewskim. O Noblu nie wspomnę. To jeszcze bardziej zwiększa szacunek dla niego,

a jednocześnie pokazuje, jak głęboko był zakorzeniony w tamtej daleko już wschodniej środkowej Europie. W dyskusji w namiocie przy Placu Szczepańskim mówiliśmy o niesłychanej skromności i niebywałej pracowitości Miłosza. Ireneusz Kania wspominał spotkanie z pisarzem na temat myśli hinduskiej, do której 90-letni wówczas Miłosz przygotowywał się tygodniami. Noblista przywitał swego rozmówcę ze stosem ręcznie zapisanych notatek na kolanach, ale po jakimś czasie stwierdził, że trzeba jeszcze to i owo domyśleć i doczytać, więc spotkali się znów za parę tygodni i wszystko poszło jak z płatka. To coś zupełnie niesłychanego: rzetelność, skromność, pracowitość, szacunek dla rozmówcy i dla samej rozmowy. Szczególnie w naszej szerokości geograficznej, gdzie dominuje lenistwo, folgowanie sobie, zwalanie na wiek, udawanie, że się wie, podczas, gdy tak naprawdę wie się niewiele. To są rzeczywiście kardynalne cnoty, które należałoby pielęgnować, zwłaszcza, gdy triumfuje bylejakość intelektualna.

■ **Czym dla Miłosza jest poezja?**

- Nie ma jednoznacznej odpowiedzi na pytanie – czym jest dla Miłosza jego poezja – bo jest ona dla niego nieustannym ruchem refleksji skierowanej ku sobie i ku światu. Jest sposobem namysłu nad sobą, nad własnym losem, jest formą refleksji, która ma tę przewagę nad innymi, że – jak mówi Miłosz – jest „bardziej pojemna” (niż na przykład filozofia), ponieważ obejmuje całość doświadczenia człowieka (wiele można by mówić o doświadczeniu ciała u Miłosza). Poezja jest także dla niego tym, co ocala, sposobem na to, żeby pisać i myśleć – jak by powiedział Heidegger – bycie i czas. ■

Rozmawiała Maria Sztuka

Stopnie i tytuły naukowe

Tytuł naukowy profesora

Prof. dr hab. Jan Sładkowski	Wydział Matematyki, Fizyki i Chemii
Prof. dr hab. Maciej Sablik	Wydział Matematyki, Fizyki i Chemii
Prof. dr hab. Bogusław Fugiel	Wydział Matematyki, Fizyki i Chemii
Prof. dr hab. Dorota Kwiatkowska	Wydział Biologii i Ochrony Środowiska

Habilitacje

Dr hab. Renata Dampc-Jarosz	Wydział Filologiczny
Dr hab. Katarzyna Grzybczyk	Wydział Prawa i Administracji
Dr hab. Tomasz Goryczka	Wydział Informatyki i Nauki o Materiałach
Dr hab. Monika Bielińska	Wydział Filologiczny
Dr hab. Marta Tyran-Kamińska	Wydział Matematyki, Fizyki i Chemii
Dr hab. Maria Barłowska	Wydział Filologiczny
Dr hab. Mariola Krodkiewska	Wydział Biologii i Ochrony Środowiska
Dr hab. Karina Wieczorek	Wydział Biologii i Ochrony Środowiska
Dr hab. Zbigniew Kadłubek	Wydział Filologiczny

Doktoraty

Dr Jan Kozak	Wydział Informatyki i Nauki o Materiałach
Dr Bożena Czech	Wydział Matematyki, Fizyki i Chemii
Dr Marzena Połowniak	Wydział Matematyki, Fizyki i Chemii
Dr Wojciech Rusinek	Wydział Filologiczny
Dr Anna Guzy	Wydział Filologiczny
Dr Artur Patryk Biłgorajski	Wydział Prawa i Administracji
Dr Ilona Topa	Wydział Prawa i Administracji
Dr Tomasz Jędrzejko	Wydział Artystyczny
Dr Łukasz Wojtal	Wydział Matematyki, Fizyki i Chemii
Dr Beata Chmielewska	Wydział Biologii i Ochrony Środowiska
Dr Anna Biedrzyńska	Wydział Filologiczny
Dr Ewelina Bujnowska	Wydział Filologiczny
Dr Anna Urbisz	Wydział Biologii i Ochrony Środowiska
Dr Agnieszka Pastucha-Blin	Wydział Filologiczny
Dr Ewa Półtorak	Wydział Filologiczny
Dr Rafał Skinderowicz	Wydział Informatyki i Nauki o Materiałach
Dr Paweł Tomczok	Wydział Filologiczny

Antropogeniczne środowiska akwaticzne

Natura da sobie radę

O tym, że woda cenniejsza jest niż złoto, przekonuje dr Tadeusz Molenda, kierownik projektu badawczego „Wody obce w środowisku przyrodniczym. Właściwości i procesy”. Człowiek, w wyniku eksploatacji surowców mineralnych, tworzy formę, którą wypełnić na nowo może natura. Dzięki temu powstają jedyne w swoim rodzaju antropogeniczne środowiska akwaticzne. Wiele takich obszarów chronionych znajduje się na terenie województwa śląskiego.

– Odkąd pamiętam, zawsze woda mnie przyciągała. Kiedy jeździłem z rodzicami w Beskidy, nie mogłem doczekać się, aż będziemy przejeżdżać koło Stawów Goczałkowickich. To były magiczne miejsca – wspomina dr Tadeusz Molenda, adiunkt w Zakładzie Hydrologii i Gospodarki Wodnej Obszarów Urbanizowanych Wydziału Nauk o Ziemi. Przygoda z hydrologią rozpoczęła się już na studiach i trwa do dzisiaj. Nie bez przyczyny większość badań realizowana była na obszarze województwa śląskiego, wyjątkowego przede wszystkim ze względu na silne oddziaływanie człowieka na tutejsze środowisko, w wyniku którego powstał szereg interesujących antropogenicznych zbiorników wodnych. Projekt habilitacyjny dr. Molendy: „Wody obce w środowisku przyrodniczym”, wsparty grantem ministerialnym, koncentruje się wokół procesów zachodzących w ekosystemie w konsekwencji współdziałania dwóch sił: człowieka i natury. Badania realizowane były od 2007 do 2011 roku.

Projekt badawczy w praktyce

Pierwszym etapem projektu jest tak zwane kartowanie hydrograficzne, polegające na rejestracji zjawisk wodnych w ich przestrzennym zróżnicowaniu. Badacz wybiera grupę interesujących go zbiorników wodnych

i rozpoczyna pracę w terenie. Korzystając na przykład z pontonu, pobiera pierwsze próby materiału do analizy, by następnie zawęzić grupę antropogenicznych form do badań monitoringowych. W równych odstępach czasu, raz w miesiącu bądź co kwartał, pobiera się kolejne próbki wody w celu oznaczenia ilości kationów i anionów. Hydrolog mierzy również temperaturę wody w zbiorniku, od powierzchni do dna. Otrzymane w ten sposób dane są następnie grupowane i opracowywane statystycznie. Dzięki nim możliwe staje się sformułowanie wniosków. W przypadku projektu „Wody obce w środowisku przyrodniczym” wybór padł na trzy rodzaje zbiorników wodnych: czeskie akweny w okolicy Żulowej, powstałe w kamieniołomach po eksploatacji granitów i granodiorytów; śląskie, do których odprowadzane są słone wody z kopalń węgla kamiennego; zbiorniki siarczanowe w wyrobiskach gipsów. Ich różnorodność, związana ze składem chemicznym wód, ma znaczenie dla występującej tam fauny i flory. Warto zwrócić szczególną uwagę na śląskie akweny. Jak zaznacza dr Molenda, są to specyficzne zbiorniki śródlądowe, ale z wodą słoną, niemające swoich odpowiedników wśród zbiorników naturalnych. Dzięki temu można, na przykład w okolicach Knuruwa, zobaczyć halofity występujące w naturalnych warunkach w strefach morskich.

Prowadzone badania mają również ogromne znaczenie dla propozycji wprowadzenia zmian w otaczającym nas środowisku. Są zresztą już pierwsze wnioski. Z otrzymanych danych wynika, że jedna z kopalń odprowadza wody słone w niewłaściwy sposób. Sugerowany odpływ nie tylko ochroniłby wody Wisły przed nadmiernym zasoleniem, ale także przyniósłby korzyści finansowe owej kopalni. Niewątpliwie prowadzone analizy mogą się także stać podstawą do nadania obszarom objętym badaniem statusu użytku ekologicznego czy zespołu przyrodniczo-krajobrazowego.

Prekursorzy zrównoważonego rozwoju

Jednym z najciekawszych obszarów objętych ochroną, w opinii dr. Tadeusza Molendy, jest rezerwat przyrody Łęczczok, znajdujący się w dolinie Odry, w Kotlinie Raciborskiej. Na obszarze rezerwatu znajduje się osiem stawów hodowlanych, założonych na przełomie XIV i XV wieku przez cystersów. Zakonnicy poświęcali swój czas nie tylko modlitwie i czytaniu, lecz również uprawie roli i ogrodnictwu. „Bezczynność jest wrogiem duszy” – to fragment Reguły św. Benedykta, ściśle przestrzeganej przez braci. Surowe zasady życia, ubóstwo i prostota miały znaczenie dla ich pracy, szczególnie w obrębie podejmowanych działań gospodarczych. Eksploatowali teren w taki sposób, by nie szkodzić przyrodzie i jednocześnie umożliwić odnowienie wykorzystanej przestrzeni. Wprowadzili wiele innowacji w obrębie uprawy roślin. W budowanych przez siebie stawach hodowali głównie karpie. Dziś są one chronione jako rezerваты przyrody, często stanowią miejsce odpoczynku i żerowania dla wielu gatunków ptaków wędrownych oraz przestrzenia, w której można znaleźć rośliny i zwierzęta chronione, takie jak: grzybienie białe, grążele żółte, storczyki, bociany czarne, perkozy czy kormorany.

Sosina, Balaton, Pogoria, Żabie Doły

To tylko kilka przykładów śląskich i małopolskich sztucznych zbiorników wodnych, powstałych w wyniku działalności człowieka, wpisanych w przestrzeń turystyczną regionów. Wydobycie surowców mineralnych w Polsce, takich jak węgiel kamienny, brunatny, ruda żelaza, wapień czy piaskowiec, wiąże się z powstawaniem poeksploatacyjnych



foto: Tadeusz Molenda

↑ Przykład zbiornika wyrobiskowego Velká Amerika (Czechy)



foto: Tadeusz Molenda

↑ Rosiczka okrągłolistna – roślina chroniona występująca na antropogenicznych mokradłach

form terenu. Krajobraz Śląska może kojarzyć się z hałdami kopalnianymi czy nasypami. Są tam również formy wklęsłe, takie jak wyrobiska nieczynnych kamieniołomów, zapadliska czy rowy. Paradoks polega na tym, że pierwotnie destrukcyjna działalność człowieka, polegająca na niszczeniu pokrywy roślinnej w wyniku wydobywania surowców, może się ostatecznie przyczynić do odrodzenia ekosystemu. Powstałe wyrobisko jest cały czas zagrożone przez samoczynnie napływające wody gruntowe. Ochronę przed zalaniem formy zapewniają działające nieustannie pompy. Wystarczy jednak, że przestaną pracować, wówczas w zagłębieniu niemalże natychmiast zaczyna się gromadzić woda. Czas potrzebny do całkowitego wypełnienia formy zależy oczywiście od wielkości i głębokości wyrobiska, ale, jak mówi dr Molenda, w ciągu kilku miesięcy woda może wypełnić zbiornik o głębokości około 20 metrów. Warto w tym miejscu przypomnieć historię słynnego nurkowiska Jaworzno Szczukowa, zwanego potocznie „Koparki”. W 1997 roku, w związku z nieuregulowanymi rachunkami za energię, elektrownia odcięła dostawę prądu do kopalni dolomitu. Przestały działać pompy odprowadzające wodę, na dnie wyrobiska zostały maszyny, samoczynnie zaczęła się gromadzić woda. W ten sposób akwen o głębokości około 15 metrów stał się atrakcją dla nurków, którzy podziwiają podziemny krajobraz urozmaicony wrakami dwóch potężnych koparek, magazynu strzałowego, przepompowni, wraku poloneza i BMW. W 2010 roku zatopiony został samolot AN-2, przewieziony z Polskich Zakładów Lotniczych w Mielcu – stając się nie tylko dodatkową atrakcją turystyczną, lecz również miejscem ćwiczeń dla służb ratowniczych. W sierpniu bieżącego roku, właśnie w „Koparkach”, dwoje nurków z Zielonej Góry wzięło pierwszy w Polsce podwodny ślub.

Piękne i niebezpieczne

Zgodnie z prawem ochrony środowiska, każdy, kto eksploatuje surowce naturalne, zobowiązany jest nie tylko do ochrony zasobów złoża, lecz również do rekultywacji terenów poeksploatacyjnych. Jednym z podejmowanych przez firmy działań jest zalesianie powstałych obszarów. Zdaniem dr. Molendy, planowa rekultywacja nie jest najlepszym rozwiązaniem. Jak wyjaśnia badacz, najczęściej nasadza się las jednogatunkowy, uniemożliwiając jednocześnie powstanie unikalnego ekosystemu. W opinii przyrodników – natura sama da sobie radę. Jeżeli wyrobiska nie są wtórnie zanieczyszczone, wówczas mogą stać się bardzo dobrym miejscem dla roślin i zwierząt chronionych. Wokół stref brzegowych pojawiają się bowiem ciekawe ekosystemy. Człowiek tworzy formę, natura wypełnia ją swoim bogactwem. Przykładem jest poeksploatacyjny zbiornik Pogoria I w Dąbrowie Górniczej, na terenie

którego można zaobserwować chronione gatunki roślin, takie jak rosiczka okrągłolistna, długolistna czy pośrednia, rzadki rodzaj storczyka oraz chronione gatunki ptaków wodno-błotnych. Młaki nad Pogorią oraz zbiornik Pogoria II, decyzją rady gminy, zyskały status użytku ekologicznego, to jest ekosystemu objętego ochroną w celu zachowania bioróżnorodności. Ważne znaczenie ma również Kuźnica Warężyńska, nazywana zbiornikiem Pogoria IV. Obok funkcji turystyczno-rekreacyjnej pełni zadania przeciwpowodziowe.

Niektóre z wyrobisk mogą jednak stanowić zagrożenie dla zdrowia i życia człowieka. Jednym z problemów są nielegalne kąpieliska w zbiornikach o dużych różnicach wysokości. Nie każdy akwen może pełnić funkcję rekreacyjną. Innego rodzaju niebezpieczeństwo niosą wyrobiska wtórnie zanieczyszczone. Jeden z takich zbiorników znajduje się w Trzebini, niedaleko Balatonu. W formie powstałej po eksploatacji wapieni składowano odpady po produkcji boksytów, woda natomiast, wypłukując owe zanieczyszczenia, uzyskała odcień rubinowy. – Nie ma tam życia biologicznego, poziom pH wynosi 13. Jest to jeden najpoważniejszych problemów ekologicznych na naszym terenie. Gdyby człowiek wpadł do zbiornika, zostałby poparzony – wyjaśnia dr Tadeusz Molenda. Rekultywacja tego terenu jest obecnie niemożliwa ze względu na brak środków finansowych.

Możliwość praktycznego zastosowania analiz staje się tym samym cennym uzupełnieniem naukowego wymiaru projektu. Otrzymane wyniki badań zostaną zaprezentowane w książce, która ukaże się niebawem nakładem Wydawnictwa Uniwersytetu Śląskiego. ■

Małgorzata Kłoskiewicz



foto: D. Burchta

↑ Dr Tadeusz Molenda na tle toru kajakowego na Dunajcu

Rozmowa z prof. UŚ dr. hab. Marcinem Kosturem, pełnomocnikiem rektora ds. zastosowania nowoczesnych komputerowych metod kształcenia dla regionalnych kadr innowacyjnej gospodarki

Edukacja na platformie

■ **Uniwersytet Śląski w Katowicach jest pierwszą uczelnią w kraju, która ma swój kanał edukacyjny na platformie You Tube. Jakie ma to znaczenie dla uczelni?**

- You Tube Edu to inicjatywa firmy Google, została zapoczątkowana 2 lata temu jako tak zwana oddolna inicjatywa jednego z pracowników. Każdy pracownik firmy może zaproponować projekt nowej inicjatywy, podzielić się swoim pomysłem i może na to przeznaczyć 1/5 swojego czasu pracy. W ten sposób jeden z pracowników Google, często słuchający wykładów na You Tube, postanowił poświęcić czas na stworzenie kategoryzacji, podzbiorów ułatwiających poruszanie się na tejże stronie. Tak powstał kanał You Tube Edu, który obecnie ma tylko wersję anglojęzyczną.

Uniwersytet Śląski nawiązał współpracę z firmą Google. Ta wprowadziła naszą uczelnię na tzw. listę kanałów, które mają wartość edukacyjną. Uniwersytet dysponował ok. 40 godz. filmów edukacyjnych. Większość z nich została wyprodukowana przez zespół projektu UPGOW, działający pod kierunkiem prof. Alicji Ratusznej i produkujący materiały edukacyjne na potrzeby e-learningu.

To nowa idea. Wiele uczelni ma filmy edukacyjne, ale tylko my mamy własny kanał. Jestem przekonany, że z czasem pojawią się też inne polskie uczelnie na tym kanale edukacyjnym. Trwają prace także nad kategoryzacją według słów kluczowych w językach Europy Wschodniej.

■ **Czy filmy edukacyjne cieszą się dużą popularnością?**

- Umieszczanie wykładów w sieci to zjawisko, które ewoluuje na naszych oczach. Massachusetts Institute of Technology (MIT) – jedna z najlepszych uczelni na świecie, bardzo popularna w Stanach Zjednoczonych – wydaje się być prekursorem w tej kwestii. Prowadzi tak zwane *open course*, czyli kursy otwarte. Ten program rozpoczęto 10 lat temu. W tej chwili MIT opublikowało ponad 1500 wykładów. Oczywiście można w tym miejscu zadać pytanie: jaki interes ma prywatna uczelnia w nieodpłatnym udostępnianiu swojego edukacyjnego know-how? Publikując własne materiały, udostępniając wiedzę, stają się pionierami w najnowocześniejszych metodach nauczania.

Dobrym przykładem jest Stanford, który uruchomił kurs e-learningowy z podstaw sztucznej inteligencji. Zapisało się

200 tys. osób. Nie dostali certyfikatu, że skończyli Stanford, ale mogli korzystać ze wszystkich materiałów, mieli dostęp do wykładów i testów, kontakt z wykładowcą poprzez system. Mogli się sprawdzić. I to był precedens, który pozwolił na uruchomienie kolejnych pięciu kursów tego typu. Nowoczesne technologie uświadamiają nam, że można uczyć za pomocą asystenta komputerowego. MIT i Stanford nie boją się tego, inwestują w takie pomysły.

■ **Czy metody e-learningowe można zastosować we wszystkich dziedzinach nauki?**

- Myślę, że obecnie e-learning może obejmować znaczną część dydaktyki. Nie jestem w stanie odpowiedzieć na pytanie, czy absolutnie wszystkiego można nauczyć za pomocą komputera, ale czemu nie? Do uczenia się nowych słówek w języku obcym wykładowca nie jest niezbędny. Lepszy jest komputer, który pokaże statystykę, błędy, poprawi.

Być może optymalne będzie mieszanie metod tradycyjnych z nauczaniem na odległość. Ktoś może zapytać: a co z kontaktem z wykładowcą? Internet to narzędzie komunikacji. Sieć ułatwia kontakty. Dzięki Facebookowi można w ciągu kilku sekund poinformować setki osób na ca-



łym świecie o tym, czym się zajmujemy albo umówić się na dyskusję i rozwiązanie ciekawego problemu z fizyki.

■ Kim są użytkownicy platformy YouTube Edu? Jak można określić odbiorcę?

- Mam taką ideę, aby nowoczesne techniki wykorzystać do prowadzenia zajęć wyrównawczych. W ostatnich latach obniżył się poziom kształcenia, szczególnie przedmiotów ścisłych w szkołach ponadgimnazjalnych. Dlatego materiały video można byłoby wykorzystać do wyrównania poziomu – to jest jeden z pomysłów. Kanał można wykorzystać także do pracy ze studentami, podając im zagadnienia i miejsca, w których mogą znaleźć potrzebne materiały.

Oczywiście można wyszukiwać „na ślepo”, ale będzie to mniej efektywne – stąd ważny jest precyzyjny opis zagadnień i kategoryzacja, możliwość tworzenia list ulubionych plików, komentarzy. Te ostatnie mogą działać jako komunikaty zwrotne: jeśli studenci na coś zwracają wykładowcy uwagę, to sygnał, że można coś poprawić, ulepszyć w treści wykładu lub w formie przekazu.

Z kanałem edukacyjnym doskonale może współgrać telewizja akademicka, która powstaje w naszej uczelni. Jeżeli będziemy produkować dobre materiały video, to uważam, że trzeba je wszystkimi możliwymi kanałami rozpowszechnić. Jestem przeciwnikiem skupiania się tylko na jednej platformie. Internet daje możliwość eksportowania materiałów bezpłatnie na cały świat. Mogą one stanowić reklamę kursów i wykładowców.

■ Jak zmieni się kształcenie? Jak będzie wyglądać uniwersytet za 10 lat?

- Myślę, że za 10 lat nie będziemy używali papieru. Już jakiś czas temu wieszczono, że w XXI wieku zniknie lampa kineskopowa, papier i silnik spalinowy. Póki co, papier ma lepsze własności optyczne, ale jest tylko kwestią czasu, kiedy komputery będą łatwiejsze w obsłudze. Urządzenia przenośne mają mankamenty: szybko wyczerpują się baterie, trzeba je ładować. Jestem przekonany, że jeśli te przeszkody zostaną usunięte, zmienią się narzędzia i sposób kształcenia. Celem tych zmian w kształceniu jest nade wszystko rozwijanie umiejętności analizy i rozwiązywania problemów. Przychodząc na egzamin, student może mieć dostęp do sieci, ale musi umieć z niej właściwie korzystać, umiejętnie szukać potrzebnych informacji i danych. To wszystko przed nami. ■

Rozmawiała Jolanta Kubik

Nowe medium akademickie

UŚ TV ruszyła!

UŚ TV, czyli Telewizja internetowa Uniwersytetu Śląskiego, oficjalnie wystartowała wraz z początkiem roku akademickiego 2011/2012. Nowe akademickie medium będzie informowało o wydarzeniach związanych z Uniwersytetem Śląskim, jednocześnie prezentując wszystkie zjawiska, dla których wspólnym mianownikiem będzie pojęcie akademickości.

Od czerwca 2011 roku, kiedy podjęta została decyzja o stworzeniu Telewizji internetowej UŚ, zrealizowano większość działań, umożliwiających sprawne działanie redakcji. Zadecydowano o zakupie sprzętu telewizyjnego: kamer, mikrofonów i oświetlenia, które pozwolą na przygotowywanie profesjonalnych relacji. Powstała też strona internetowa www.telewizja.us.edu.pl, na której można oglądać materiały przygotowywane przez zespół UŚ TV. Strona umożliwia także przesyłanie do portalu własnych nagrań z wydarzeń, w których się uczestniczyło oraz informowanie zespołu redakcyjnego o ciekawych okazjach do przygotowania materiału. Dzięki tym rozwiązaniom odbiorcy będą współtworzyli serwis UŚ TV.

Wśród powodów, dla których powołano UŚ TV, trzeba wymienić trzy najważniejsze.

Powód pierwszy – komunikacja. Telewizja internetowa to szansa na pogłębienie relacji Uniwersytetu Śląskiego z otoczeniem zewnętrznym, a także z całym środowiskiem akademickim. Nasza Uczelnia jest miejscem niezwykle dynamicznego rozwoju, źródłem fascynujących inicjatyw – o tym wszystkim trzeba mówić głośno, wyraźnie i w sposób, który podąża za najnowszymi trendami w komunikacji masowej.

Powód drugi – edukacja, która rozumiana jest w UŚ TV na dwa sposoby. Po pierwsze: edukacja ma stać się ważnym elementem przekazów oferowanych przez telewizję.

Współpraca z Centrum Kształcenia na Odległość UŚ daje nadzieję na stworzenie i udostępnienie atrakcyjnego zestawu wykładów i innych materiałów szkoleniowych, które będą uzupełnieniem oferty dydaktycznej Uniwersytetu Śląskiego. Jednocześnie w ramach UŚ TV chcemy informować o rozwoju nauki polskiej i o wkładzie naszej Uczelni w ten dynamiczny proces. Drugi sposób rozumienia edukacji w ramach projektu Telewizji internetowej UŚ, to przygotowanie kadr dziennikarskich. Uniwersytet Śląski zawsze słynął z kształcenia doskonałych dziennikarzy, którzy mieli szansę zdobywać praktyczne szlify w licznych redakcjach studenckich, na czele z redakcją Studenckiego Radia Egida. Teraz do akademickiej prasy i studenckiego radia dołączyła także telewizja. Przeprowadzony nabór do redakcji UŚ TV pokazuje, że zainteresowanie studentów praktyką telewizyjną jest naprawdę duże.

Powód trzeci – nowoczesność. Uniwersytet Śląski w Katowicach staje się uczelnią niezwykle innowacyjną. Powstanie telewizji internetowej wpisuje się w szereg działań, podejmowanych dla osiągnięcia tego celu. Musimy pamiętać, że możliwości wykorzystania nowego medium przez całą społeczność akademicką są niemal nieograniczone. Właśnie dlatego gorąco zachęcamy do współpracy z UŚ TV w ramach starań podejmowanych na rzecz naszej *Alma Mater*. ■

Radosław Aksamit



Rys. Magdalena Straczyńska

Rozmowa z prof. dr. hab. Aleksandrem Nawareckim, kierownikiem Zakładu Teorii Literatury UŚ

Oswajanie dziwnego zwierza

W czerwcu 2011 roku książka *Lajerman* Aleksandra Nawareckiego została uhonorowana nagrodą ks. Augustina Weltzla „Górnośląski Tacyt”. 29 września 2011 roku prof. Nawarecki odebrał również, za tę publikację, nagrodę czytelników Biblioteki Śląskiej Śląski Wawrzyn Literacki 2010. *Lajerman* zebrał 41 proc. wszystkich głosów, pokazując, jak bardzo tematyka, którą porusza, jest pożądana na Śląsku.

■ Dlaczego książka o Śląsku ukazała się w Gdańsku?

- Chciałem, aby książka, jaką sobie wymyśliłem, była piękna. Wybrałem oficynę, która nie tylko atrakcyjnie i starannie wydaje, ale też prezentuje najnowszą humanistykę. I tak oto publikacja o „Czornym Ślonsku” znalazła się w wydawnictwie ekskluzywnym. A dlaczego nie na miejscu? Skoro nie udało mi się wydać w Katowicach wspólnej książki ze śp. Stefanem Szymutką, to czemu nie opowiedzieć o Śląsku z innego punktu widzenia? Chciałem pokazać Śląsk z perspektywy osoby mieszanej, „*metysa*”, „*krojoca*”, czyli człowieka, który jedną połową jest tutaj, a drugą na zewnątrz i którego doświadczenie Śląska jest dwoiste. Żyjąc na pograniczu dwóch światów, próbowałem pokazać Śląsk ludziom spoza regionu, ale zarazem samemu zobaczyć go z zewnątrz, z dystansu, bo ten dystans jest we mnie.

■ Wspomniał pan o projekcie wydania wspólnej książki ze śp. prof. Stefanem Szymutką.

- Cały pomysł na książkę urodził się piętnaście lat temu. Rozmawialiśmy wtedy o poczuciu dziwnej niewymowności Górnośląska, jakby był „krajem milczenia”, pozbawiony silnej literatury, oryginalnej (nie mówię o pisanej po łacinie czy po niemiecku). Tu nie ma *Pana Tadeusza*, nie ma wieszczki narodowej, nie ma wielkiej epiki, nie ma wielkiej poezji, która tworzyłaby mitologię – to tak, jakby Ślązacy nie mieli języka (w sensie dosłownym nie mają, bo przecież mowa Górnoślązaków jest gwarą). Panuje cisza, którą nasza wspólna książka miała przerwać. Tak zachwały i chełpliwy pomysł wziął się również z żartów – ktoś powiedział coś po śląsku i zaczęliśmy się śmiać, bo to był język naszego dzieciństwa, głos z mojego podwórka, a dla Stefana – z domu. To był rodzaj iluminacji. Żartowaliśmy, że trzeba napisać tę książkę pod klopsztangą. Potem zostałem zaproszony wraz ze Stefanem do udziału w sesji, zorganizowanej przez studentów, pod tytułem – może dziś brzmią-

cym banalnie – „Śląsk inaczej”. Mieliśmy opowiedzieć o naszym prywatnym przeżywaniu śląskości. Przyszliśmy z gotowymi referatami i okazało się, że mówimy jak bracia. To było dla nas obu porażające. W kolejnych latach odbyły się sesje o familoku, o hałdzie i nowym Śląsku, w sumie cztery razy wystąpiliśmy razem. Chcieliśmy zebrać te nasze referaty: cztery dwugłosy na ten sam temat. To miała być książka dialogowa, bo jestem wielbicielem Michaiła Bachtina i filozofii dialogu. Ale jak trzeba było wreszcie złożyć teksty - ja byłem ciągle niegotowy, więc Stefan nie chciał dłużej czekać i wydał swoją połówkę jako *Nagrobek ciotki Cili*.

■ Kontynuując wątek wielogłosowości... w pana książce pojawiają się głosy innych osób. Nazwał pan tę część „Głosy z tej ziemi”, czyli, w pewnym sensie, oddał pan głos innym, dał im możliwość wypowiedzenia się o Śląsku. Z jednej strony ukazuje pan swój Śląsk, a jednocześnie pozwala mówić innym, którzy przecież mogą go inaczej doświadczać. Jaka była pana intencja? Czy pokazanie, że nie tylko nie ma milczenia na Śląsku, ale jest wiele głosów?

- Trzeba wpięć odpowiedzieć na pytanie: dlaczego w ogóle była ta cisza? Być może Śląsk był nie do wysłowienia, był niewyraźny. Można zatem powiedzieć, że Ślązakom brakowało logosu, ale kto wie, czy sam Śląsk nie był takim problemem, którego nie sposób wyrazić? Moim zdaniem, jedno i drugie jest prawdą. Śląsk jest bowiem tajemnicą. A jak zachować się wobec tajemnicy? Jeśli mam odwagę o niej opowiadać, to własnymi słowami, co nadal jest trudne, bo muszę tę osobliwość jakoś oswoić, lecz nie mogę jej zrobić na swoje. Piszemy zatem o Śląsku jak o czymś dziwnym, nieuchwytnym, nieznanym, jak o dziwnym zwierzęciu. Gdyby tak opisać je z dwóch lub więcej stanowisk? I myśmy tego chcieli, stąd formuła dialogów o Śląsku, mówienia z różnych punktów widzenia: Stefana rdzennego, mojego rozdwojonego. To oznacza rezygnację z monologowości, nie chciałem



foto: Agnieszka Sikora

↑ Autor *Lajermana* na klopsztandzie

forsować własnego tonu, tym bardziej, że ja tego Śląska ani nie znam gruntownie, ani głęboko go nie rozumiem, wołę oddać mu głos. Taka jest moja formacja intelektualna – fenomenologiczna – niech przemówi sam przedmiot, o którym piszę. Moją intencją było ożywić, albo raczej obudzić rozmaite głosy. Dlatego ważną postacią jest tytułowy lajerman, kataryniarz, ale w tym wzniosłym znaczeniu, czyli lirnik, wajdelota. Chciałem Śląsk opiewać pieśnią, jak w Psalmie 13: „Będę śpiewał Panu, bo okazał mi dobroć”. Parafrazując: będę wyśpiewywał Śląsk, bo okazał mi dobroć. To jest oczywiście wdzięczność egzystencjalna, przecież jestem z tego powietrza, gleby, wody...

■ Ale opiewał Pan między innymi familoki i hałdy, czyli – w tym ostatnim przypadku – miejsca, które są zbiorem odpadków, symbolem degradacji do granic możliwości...

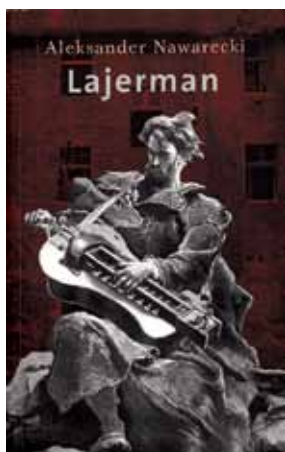
- To są oczywiście rany zadane ziemi, ale też rzeczy dziwne. Otwórzmy szeroko oczy na Śląsk i zobaczymy, ile tu jest rzeczy dziwnych, tak dziwnych, że brakuje słów. Na przykład opis jazdy tramwajem przez

Chorzów u Horsta Bienka, kiedy wagon w ostatniej chwili skręca przed rozpalonym piecem. Szczególnie wieczorem lub nocą to było doświadczenie kosmiczne dla tysięcy ludzi, którzy tam jeździli codziennie, ale też tych, którzy chcieli zobaczyć chorzowski park wypoczynku przy Stadion Śląski, a pojechali dwa przystanki dalej i dopiero zobaczyli cud, wjeżdżając nieoczekiwanie do środka huty. Może to było jedno z najdziwniejszych miejsc na globie (w epoce industrializacji), to było bardzo dziwne, choć i bardzo straszne, może też brzydkie, ale fascynacja rzeczami brzydkimi to nic nowego.

■ **Czy zatem to, co powiedział pan o wyjątkowości Śląska świadczy o istnieniu *genius loci*?**

- Przeczytałem niedawno słowa Lecha Majewskiego, który jest przekonany, że to *genius loci* o wielkiej mocy. Ma ono związek z ziemią, czyli pokładami węgla, a węgiel to przecież skumulowana energia słoneczna, która wcześniej była w roślinach. Z tych czarnych brył promieniuje przetworzona energia, a wszelkie przejawy inwencji lokalnej, czyli skarby naszej kultury, są tylko emisją „czarnego słońca”. To jest bardzo piękna, poetycka teoria, a zarazem wyjaśnienie na wskroś racjonalne, wręcz pozytywistyczne. Powtarzam tę ideę, bo jest niezwykła, ale nie wiem, czy chciałbym, żeby nasza wyjątkowość brała się z węgla w sensie dosłownym. Uważam, że każde miejsce, także piaszczyste, ma swojego ducha. Przywołam przykład Jana Pawła II, który pielgrzymując do jakiegoś kraju, przychodząc do ludzi, całował na przywitanie ziemię, przez co wyrażał szczególny szacunek dla miejsca, które ich wydało, po którym oni chodzili, gdzie spoczywały prochy ich przodków, więc w tym związku człowieka z materią jest jakiś sens duchowy przekraczający magię i chemię. ■

Rozmawiała Agnieszka Sikora



Magdalena Kulus, doktorantka UŚ, wydała książkę *Blondyn i Blondyna*

Ajki uwolnił mnie od strachu

– **Gdyby nie Ajki, nie byłoby bloga, nie byłoby książki i wszystkich wywiadów, spotkań autorskich – mówi Magdalena Kulus, autorka książki *Blondyn i Blondyna*, która ukazała się w sierpniu nakładem Wydawnictwa Sol. Ajki to golden retriever, trafił do niej w 2007 roku za pośrednictwem Fundacji Alteri. Pies pomaga jej w codziennych czynnościach.**

Magdalena Kulus jest absolwentką polonistyki na Uniwersytecie Śląskim. Pisze doktorat o polskich wydaniach *Ani z Zielonego Wzgórza* pod kierunkiem prof. zw. dr hab. Krystyny Heskowej-Kwaśniewicz. – Książka Montgomery ma bogatą historię. Gromadzę materiały dotyczące poszczególnych wydań, recepcji, bohaterek wzorowanych na Ani – mówi doktorantka.

Na co dzień pracuje w biurze promocji Urzędu Miasta w Tychach. Zajmuję się e-mediami, stroną internetową, obsługą biura prezydenta. – W pracy jest niezmiernie zmęczona, to i tak w pokoju na 2. piętrze co jakiś czas rozlega się głośny, niepowtarzalny śmiech – mówi o młodej autorce współpracowniczka, Marta Witek z Wydziału Informatyki, Promocji i Współpracy z Zagranicą Urzędu Miasta w Tychach.

Ajkiego – psa asystującego – Magda Kulus otrzymała cztery lata temu. Wtedy też zaczęła pisać blog. – To moje miejsce. Rzeczywistość wirtualna niespodziewanie wkroczyła w moje realne życie. Zaczęłam poznawać ludzi, którzy czytali mój blog. A potem ta lawina sama się potoczyła: propozycja Moniki Szwai wydania książki na podstawie blogu, zainteresowanie mediów, spotkania z czytelnikami – wylicza Magda Kulus. Monika Szwaia mówi o niej: – Jest jakby żywcem wyjęta z moich książek. Takie osoby wymyślam i opisuję: inteligentne, pełne życia, walczące z przeciwnościami losu, pogodne, z poczuciem humoru. Kiedy się poznałyśmy i zwróciłam do Blondynnego Blogu, od razu pomyślałam, że trzeba ten blog kiedyś wydać, ku pokrzepieniu serc i jako namacalny dowód, że nawet tak wielkie przeciwności życiowe, jakie dopadły Magdę, da się ujarzmić. Magda ma rację: w życiu najważniejsze jest życie. To dziewczyna, która naprawdę umie żyć.

– Ajki zmienił mnóstwo rzeczy w moim życiu. Uwolnił mnie od stresu. Dzięki niemu nauczyłam się samodzielności. Czuję się pewniej, częściej podróżuje autobusami,

chodzę na spacer. Ajki lubi pospać i dobrze zjeść. Niestety zjada też śmieci – to chyba jego ulubiony przysmak. Miewa swoje humory: kiedy ja się spieszę, on najchętniej wachałby kwiatki – opowiada o swoim towarzyszu autorka *Blondyn i Blondyna*. Magdzie często towarzyszy jej asystent i kolega ze studiów Marcin Łągiewka. – Gdy jadę z nią „w teren”, jestem pewien tylko tego, że nie będę się nudził. Nie zaskakuje mnie bieganie po cmentarzu, kupowanie kabanosów ani pojenie wielkiego psa w uniwersyteckiej męskiej toalecie – mówi Marcin.

– Pisarką jeszcze nie jestem. Mam już jednak pomysły na kolejne publikacje – mówi Magda Kulus. Autorka książki *Blondyn i Blondyna* pisze powieść z wątkami autobiograficznymi. Z jej entuzjazmem i energią pewnie niebawem kolejne książki trafią do księgarń. ■

Jolanta Kubik



Foto: Jolanta Kubik

↑ Na podstawie blogu, który pisze Magda Kulus powstała książka pt. *Blondyn i Blondyna*

Dr Paweł Jędrzejko – adiunkt w Zakładzie Studiów Postkolonialnych i Literatur Podróżniczych na Wydziale Filologicznym UŚ, żeglarz i członek zespołu szantowego Banana Boat

Od miłości się zaczęło

Banana Boat to uznana i bardzo lubiana przez publiczność grupa, zapraszana na liczne koncerty i festiwale, nie tylko szantowe. Rocznie daje ok. 50 koncertów. Jest laureatem wielu nagród Grand Prix, pierwszych miejsc i wyróżnień publiczności zdobytych na wszystkich ważniejszych festiwalach szantowych w Polsce i za granicą. Ma na swoim koncie albumy płytowe oraz singiel nagrany z irlandzką wokalistką Eleanor McEvoy. Ich piosenka „Little Look” trafiła nawet na Listę Przebojów Programu Trzeciego (na której figurowała przez 13 tygodni).

– Śpiewanie, *nomen omen*, wypłynęło z żeglarstwa, a żeglarstwo zaczęło się dość wcześniej – wspomina dr Paweł Jędrzejko. – Miałem wtedy 13 lat i przeżywałem pierwszą miłość. Ona miała patent żeglarza jachtowego. Strasznie mi to imponowało. Wymogłem zatem na rodzicach zgodę na kurs. Odbylem go w kultowym miejscu – klubie Hutnik Pogoria w Dąbrowie Górniczej (nad zbiornikiem Pogoria 1). Tak zaczęła się żeglarska przygoda Pawła

– Co roku gdzieś pływałem, a potem – w latach 80., po stanie wojennym – jedynym legalnym oknem na świat było właśnie żeglarstwo morskie. W czasie sezonu wychodziło się w morze, a po sezonie planowało kolejne rejsy. Najprzyjemniej robiło się to w kontekstach kultury marynistycznej, czyli podczas najpierw małych, potem coraz większych imprez szantowych, na których spotykali się wszyscy pasjonaci żeglarstwa. Przy szantach i „morskich opowieściach” snuliśmy plany o dalekich wyprawach. To był czas, gdy zespołów wykonujących pieśni morza nie było jeszcze zbyt wiele, raczej pojedyncze grupy zapaleńców, np. Stare Dzwony. Na Śląsku zaczęły pojawiać się też zespoły śpiewające *a cappella*, takie jak: Ryczące Dwudziestki czy Tonam i Synowie. Niektóre z nich wywodziły się z harcerstwa wodnego, tzw. wodniaków, z którym i my byliśmy związani.

Potem zaczęły się dalsze rejsy, ale o śpiewaniu Paweł wciąż nie myślał. Zaczął pływać zawodowo i robił to niemal przez dwa sezony. Kiedy przebywał na Karaibach, pracując jako pierwszy oficer na jachcie pływającym pod banderą maltańską, jego brat – Maciek, wówczas jeszcze licealista – wymarzył sobie wyprawę na Islandię. Korespondowali ze sobą przez ocean. Maciek Jędrzejko pytał o pomysły, jak taką wyprawę zrealizować. Paweł poradził mu, aby zorganizować zespół, który – poprzez koncerty – promowałby polskie żeglarstwo i w ten sposób zdobywał sponsorów. Tak powołano do życia grupę, która otrzymała nazwę Jack Steward. Liczyła ok. 18 osób, jej członkami byli uczniowie sosnowieckich liceów: „Staszica” i „Platerki”. Zespół wprawdzie szybko się rozpadł, jednak

czterech entuzjastów postanowiło kontynuować zabawę z muzyką – i tak powstała grupa Banana Boat. Historia samej nazwy też jest dość ciekawa. Paweł Jędrzejko, pływając po Karaibach, poddał się fascynacji muzyką calypso i przez nią powrócił do znanej w Polsce piosenki Harrego Belafonte Day-o (Banana Boat Song). To właśnie ta stara szanta ładowaczy bananów była inspiracją dla nazwy nowej formacji. Zespół – składający się wtedy jeszcze z licealistów: Maćka Jędrzejki, Alka Kleszcza, Karola Wierzbickiego i Pawła Koniecznego – zaczął odnosić pierwsze sukcesy. W tym składzie zadebiutował na festiwalu Tratwa '94, zdobywając między innymi: Nagrodę Komandora Zbyszka Sowińskiego (1994), a następnie nagrodę główną festiwalu Prosiak (1994) oraz wyróżnienie Międzynarodowego Festiwalu Shanties (1996).

– Dla mnie sukcesem jest to, że jesteśmy zapraszani na wielkie imprezy, ważne festiwale – czy to w Polsce czy zagranicą... to, że możemy występować przed naprawdę dużą publicznością, bo to jest czasami 10-12 tys. ludzi – uważa szantyma.

Podkreśla jednak, że zespół Banana Boat nie zdominował jego życia. Niesłuchanie



↑ Dr Paweł Jędrzejko jako członek zespołu szantowego Banana Boat

ważna jest praca zawodowa, akademicka, z której ani on, ani inni członkowie grupy nigdy by nie zrezygnowali (zresztą Paweł Jędrzejko nawet tematykę swoich prac naukowych poświęcił morzu). Przyznaje, że rzeczywiście z powodu pracy na działalność artystyczną „Bananów” nie mogą poświęcić zbyt dużo czasu i śpiewanie traktują jako weekendową odskocznnię. Ale Paweł ceni to, że ma te dwa – jakże różne – światy. – Musi być jakaś alternatywa w życiu, która daje oddech – podsumowuje. ■

Agnieszka Sikora



↑ Dr Paweł Jędrzejko w swoim żywiole – na morzu i za sterem

Badania archeologiczne studentów i doktorantów pod Częstochową

Poszukiwanie skarbów

W sierpniu, już po raz drugi, studenci historii naszego uniwersytetu wzięli udział w badaniach archeologicznych grodziska Gąszczyk na terenie Mstowa-Podlesia pod Częstochową.

W jego sąsiedztwie znajduje się sanktuarium św. Ojca Pio na Przeprośnej Górcie, do którego w drodze na Jasną Górę zatrzymują się liczni pielgrzymi. Miejsce prac wykopaliskowych charakteryzuje się szczególną urodą – położone jest na wzgórzu, na prawym brzegu Warty. Stąd rozciąga się przepiękny widok na rzekę.

Grodzisko Gąszczyk ma charakter dwukulturowy – znajdują się tu pozostałości dwóch osad: starej, związanej z kulturą łużycką, datowanej na 800–550 r. p.n.e., oraz młodszej, z okresu wczesnego średniowiecza (IX-X w.). Do tej pory badacze nie stwierdzili występowania śladów innych kultur archeologicznych. Grodzisko ma charakter skalno-wyżynny i posiada kształt owalny, o powierzchni zajmuje owalny obszar o powierzchni ok. 0,98 hektara.

Prace wykopaliskowe stanowiły kontynuację zeszłorocznych, które przeprowadzone były na mniejszą skalę i miały wówczas charakter jedynie sondażowy. Dzięki wieloletniej współpracy Zakładu Nauk Pomocniczych Uniwersytetu Śląskiego z zespołem archeologów z Urzędu Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków, z dr. Jackiem Pierzakim na czele, wzięli w nich udział doktoranci oraz studenci historii naszej uczelni. Pracami wykopaliskowymi, podobnie jak w roku ubiegłym, kierowali pracownicy Działu Archeologii Muzeum Częstochowskiego: Maciej Kosiński, Gerta Bielińska i Magdalenia Wieczorek-Szmal.

– Tradycja corocznych obozów naukowych organizowanych przez Zakład Nauk Pomocniczych Historii sięga już prawie dwudziestu lat. Można powiedzieć, że w ten sposób staramy się realizować misję Uniwersytetu w naszym regionie, służąc rozpoznawaniu jego przeszłości i zabytków. Odbywały się one na terenie województwa śląskiego, choć wyjątkowo obejmowane były nimi obszary sąsiednie. W latach ubiegłych zajmowano się nie tylko pracami archeologicznymi, ale także rozpoznaniem historycznym i inwentaryzacją zabytków w różnych miejscowościach naszego województwa – podkreśla profesor Antoni Barciak.

Tegorocznym pracom wykopaliskowym sprzyjała pogoda.

– W porównaniu z zeszłorocznymi badaniami wykopaliskowymi, warunki, w jakich



↑ Doktoranci i studenci UŚ przy pracy w wykopie

przyszło nam pracować, były o wiele bardziej sprzyjające. Brak wysokich temperatur (przekraczających 20 stopni) i dużej ilości komarów znacznie przyśpieszyły tempo prac. Wśród wszystkich uczestników badań panował ogromny zapał, wciąż oczekiwaliśmy z niecierpliwością kolejnych ciekawych znalezisk – relacjonuje uczestniczka obydwu sezonów badawczych na terenie grodziska, studentka Dorota Bigos.

Teren grodziska to istna „kopalnia skarbów”. Rezultatem prac archeologicznych było odkopanie fragmentów zabudowań mieszkalnych, tj. dwóch półziemianek związanych z kulturą łużycką oraz dwóch domostw z paleniskami z okresu wczesnego średniowiecza. Gratką dla archeologów było również zlokalizowanie glinianej prażnicy o wymiarach 70x80 cm, czyli naczynia, w którym poddawano obróbce ziarna zbóż. Nie zachowało się ono jednak w jednym kawałku. Do ciekawych znalezisk należy również około sześciuset fragmentów różnego rodzaju naczyń oraz przedmiotów metalowych, tj. brązowa szpila o cechach charakterystycznych dla kultury łużyckiej, sprzączka do pasa oraz kilka gwoździ. Wszystkie odkryte przedmioty poddawane są teraz szczegółowym badaniom.

– Stanowisko, ze względu na swoją dwukulturowość, jest wyjątkowo ciekawe, więc

mamy nadzieję wrócić tu za rok. Badania na tym grodzisku będą zapewne trwały jeszcze wiele lat. Musimy się jednak śpieszyć, gdyż tereny te w szybkim tempie zarastają krzewy i drzewa, które swoimi korzeniami niszczą obiekty archeologiczne. W dalszej perspektywie pozostają prace rekonstrukcyjne, które mogą pozwolić na ukazanie kształtu wałów obronnych Gąszczyka. Być może w przyszłości uda się również zrobić małą aranżację pokazującą wygląd grodu przed wiekami – podsumowuje archeolog Maciej Kosiński. ■

Agata Bryłka



↑ Fragmenty wykopanej ceramiki

Wspomnienie o prof. zw. dr. hab. inż. Andrzeju Stolarzewiczu

Odszedł ceniony badacz

Prof. Andrzej Stolarzewicz urodził się 10 lutego 1941 roku w Żywcu. Od 1945 roku mieszkał w Katowicach, tutaj też uczęszczał do szkoły podstawowej, a następnie do Liceum im. Adama Mickiewicza, gdzie zdał maturę w roku 1957. Studiował na Wydziale Technologii i Inżynierii Chemicznej Politechniki Śląskiej w Gliwicach. Po III roku studiów przeniósł się na Wydział Chemiczny Politechniki Wrocławskiej. Tam też, po ukończeniu specjalizacji w zakresie chemii i technologii polimerów, w roku 1962 otrzymał dyplom magistra inżyniera chemii.

Pracę zawodową rozpoczął w Katedrze Technologii Polimerów Politechniki Śląskiej w Gliwicach, najpierw na etacie stażysty, a następnie asystenta. Na podstawie przedłożonej rozprawy doktorskiej pod tytułem „Anionowa polimeryzacja chlorowanych eterów fenyloglicydowych” oraz po złożeniu egzaminów uzyskał stopień naukowy doktora nauk chemicznych, nadany uchwałą Rady Wydziału Technologii i Inżynierii Chemicznej Politechniki Śląskiej w Gliwicach 25 stycznia 1974 roku.

Stopień naukowy doktora habilitowanego nauk chemicznych w zakresie chemii i technologii polimerów otrzymał uchwałą Rady Wydziału Chemicznego Politechniki Śląskiej w Gliwicach z dnia 16 czerwca 1987 roku, na podstawie oceny ogólnego dorobku naukowego i przedłożonej rozprawy habilitacyjnej pod tytułem „Badania nad zależnością między budową a reaktywnością eteru fenyloglicydowego i jego chloropochodnych, z uwzględnieniem reakcji przeniesienia łańcucha”.

Postanowieniem Prezydenta RP z 18 czerwca 2001 roku, również na wniosek Rady Wy-

działu Chemicznego Politechniki Śląskiej, uzyskał tytuł naukowy profesora nauk chemicznych.

W latach 1968–2002 pracował w Centrum Chemii Polimerów PAN w Zabrze. W roku 1992 został powołany na stanowisko kierownika Zakładu Fizykochemii i Podstaw Technologii, a w latach 1998–2002 pełnił funkcję zastępcy dyrektora Centrum ds. ogólnych.

W roku 1999 podjął pracę na Uniwersytecie Śląskim w Instytucie Fizyki i Chemii Metali (obecnie Instytut Nauki o Materiałach). W roku 2003 powierzono mu obowiązki kierownika Zakładu Polimerów i Technologii Materiałów.

W kolejnych latach dbał o wyposażenie podległych mu laboratoriów w najnowocześniejszy światowy sprzęt. Pod Jego kierownictwem zespół wyróżniony został Złotym Medalem na Światowej Wystawie Innowacji, Badań Naukowych i Nowoczesnej Techniki „Eureka Contest 2009” w konkursie „Brussels Eureka!” oraz Nagrodą I Stopnia w VIII Edycji Międzynarodowego Konkursu „EKO

2009”, która następnie stała się podstawą do uzyskania przez Uniwersytet Śląski tytułu Lidera Innowacji 2010 i Medalu w V Ogólnopolskich Targach Innowacji Gospodarczych i Naukowych INTARG 2010. ■

Andrzej Swinarew



*Z wielkim bólem i smutkiem oraz w poczuciu niepowetowanej straty dla świata nauki
przyjeliśmy wiadomość o śmierci*

Śp.

prof. zw. dr. hab. inż. Andrzeja Stolarzewicza

profesora zwyczajnego Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach, z którym związany był naukowo i dydaktycznie od 1999 roku, kierownika Zakładu Polimerów i Technologii Materiałów od 2003 roku.

Profesor Andrzej Stolarzewicz był wybitnym uczonym w dziedzinie chemii i technologii polimerów, autorem fundamentalnych prac z zakresu analizy strukturalnej materiałów organicznych.

Był niekwestionowanym autorytetem naukowym, uznanym w kraju i za granicą. W sposób charakterystyczny dla wielkich osobowości łączył funkcje wybitnego Uczzonego i Pedagoga – wychowawcy wielu pokoleń uczonych, dla których pozostanie niedoścignionym Mistrzem. W Osobie Pana Profesora utraciliśmy Człowieka szlachetnego serca i prawego charakteru, cieszącego się powszechnym i zasłużonym szacunkiem, uhonorowanego za swą działalność i dokonania najwyższymi odznaczeniami państwowymi i nagrodami. Odszedł od nas Człowiek wielkiej kultury osobistej i błyskotliwego umysłu, całkowicie oddany służbie Drugiemu, niekwestionowany autorytet moralny i naukowy.

W naszej pamięci na zawsze pozostanie Pan Profesor jako wybitny uczony
i wspaniały Przyjaciel, życzliwy, mądry i szlachetny.
Będzie nam Go wszystkim brakowało. Cześć Jego Pamięci.

Rodzinie, Najbliższym oraz Przyjaciółom Pana Profesora,
których ta śmierć najbardziej dotknęła, wyrazy głębokiego współczucia i żalu

składają

Senat i Rektorzy

prof. zw. dr. hab. Wiesław Banyś – JM Rektor Uniwersytetu Śląskiego

prof. zw. dr. hab. Janusz Janeczek – Rektor UŚ w latach 2002–2008

prof. zw. dr. hab. Tadeusz Sławek – Rektor UŚ w latach 1996–2002

prof. zw. dr. hab. Maksymilian Pazdan – Rektor UŚ w latach 1990–1996

oraz Społeczność Akademicka Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach

20. rocznica śmierci prof. Mieczysława Sośniaka

Naukowiec, wychowawca i dydaktyk

*Z każdą śmiercią człowieka ginie cały
nieznany świat*
Antoine de Saint-Exupéry

13 września minęła 20. rocznica śmierci prof. Mieczysława Sośniaka. To okazja do chwili refleksji nad życiem i działalnością tego wybitnego naukowca, wychowawcy i dydaktyka pokoleń prawników.

Prof. Mieczysław Sośniak urodził się we Lwowie 1 stycznia 1920 roku. To miasto dzieciństwa i wczesnej młodości pozostało na zawsze w pamięci profesora; tu ukończył Lwowskie Konserwatorium Państwowe. Gdy wybuchła druga wojna światowa, rodzina prof. M. Sośniaka musiała opuścić Lwów i przenieść się do Krakowa. Podjął studia na Wydziale Prawa i Wydziale Filozofii Uniwersytetu Jagiellońskiego, był uczniem znanego filozofa Romana Ingardena. Wybrał prawo jako dziedzinę swojej działalności naukowej i dydaktycznej. Doktoryzował się w 1948 roku, habilitował w 1957 roku, profesorem zwyczajnym został w 1973 roku.

Gdy w Katowicach powstawał Uniwersytet Śląski, prof. M. Sośniak uczestniczył w tworzeniu i organizacji Wydziału Prawa i Administracji, pełniąc funkcję dziekana w latach 1968–1969. W tym czasie był inicjatorem wprowadzenia do planów studiów przedmiotów o charakterze gospodarczym, przykładowo ekonomiki i przemysłu. Ponownie pełnił funkcję dziekana w latach 1986–1987 i 1987–1990. Specjalizował się w prawie sądowym, prawie cywilnym, prawie cywilnym porównawczym, prawie prywatnym międzynarodowym, prawie przewozowym. Był członkiem Komisji Nauk Prawnych, Polskiej Akademii Nauk w oddziale w Krakowie, Śląskiego Instytutu Naukowego, Towarzystwa Naukowego Prawa Karnego, Association Henri Capitant. Jego osiągnięcia naukowe i dydaktyczne

były wielokrotnie doceniane Nagrodami Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego.

Prof. Mieczysław Sośniak pozostawił około 200 publikacji w postaci artykułów w czasopismach naukowych, specjalistycznych książek z dziedziny prawa cywilnego, rodzinnego, przewozowego.

Całe swoje życie spędził aktywnie, pracując jako wykładowca na Wydziale Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego oraz na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Śląskiego. Wychował i wykształcił wielu uczniów, którzy doktoryzowali się, a potem kontynu-

owali swoje kariery naukowe, zyskując stopnie doktora habilitowanego i tytuł profesora nauk prawnych.

Pasjami prof. Mieczysława Sośniaka były: film – zwłaszcza dokonania kinematografii francuskiej, literatura polska i rosyjska, malarstwo, muzyka niemiecka, podróże. Swoją pasję podróżniczą łączył z wyjazdami naukowymi do Francji, Niemiec, Włoch, krajów Beneluksu, dzisiejszej Rosji, Czech, Węgier.

Zmarł po ciężkiej chorobie 13 września 1991 roku w Katowicach. ■

Tadeusz Sośniak



↑ Prof. Mieczysław Sośniak uczestniczył w tworzeniu i organizacji Wydziału Prawa i Administracji

*Z wielkim bólem i smutkiem
przyjeliśmy wiadomość o śmierci*
Śp.

Barbary Wójcickiej-Rodek

emerytowanego pracownika Wydziału Matematyki, Fizyki i Chemii Uniwersytetu Śląskiego. Człowieka szlachetnego i serdecznego, otwartego na problemy innych, służącego pomocą i dobrym słowem.

Wspaniałego pracownika. Cześć Jej Pamięci.

**Rodzinie, Najbliższym
oraz Przyjaciołom Zmarłej,**

których ta śmierć najbardziej dotknęła,
wyrazy współczucia i żalu składają

*Rektor, Senat oraz Społeczność Akademicka
Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach*

*Z wielkim bólem i smutkiem
przyjeliśmy wiadomość o śmierci*
Śp.

Małgorzaty Wardęgi-Pratsz
długoletniego pracownika administracji
Uniwersytetu Śląskiego. Cześć Jej Pamięci.

**Rodzinie, Najbliższym
oraz Przyjaciołom Zmarłej,**
których ta śmierć najbardziej dotknęła,
wyrazy współczucia i żalu
składają

*Rektor, Senat oraz Społeczność Akademicka
Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach*

XXI letnia szkoła języka, literatury i kultury polskiej

Wakacyjna nauka

31 lipca w Cieszynie rozpoczęła się XXI letnia szkoła języka, literatury i kultury polskiej. W tym roku uczestniczyło w niej ok. 200 studentów z 28 krajów, w tym m.in. z Czech, Niemiec, Rosji, Japonii, Korei, Hiszpanii, Wielkiej Brytanii, Francji.

W uroczystej inauguracji, która odbyła się 1 sierpnia, udział wzięli: JM Rektor UŚ prof. zw. dr hab. Wiesław Banyś, prorektor ds. studenckich, promocji i współpracy z zagranicą prof. dr hab. Barbara Kozusznik, dziekan Wydziału Filologicznego dr hab. Rafał Molencki, dyrektor Szkoły Języka i Kultury Polskiej prof. UŚ dr hab. Jolanta Tambor oraz burmistrz Cieszyna Mieczysław Szczurek. Wykład inauguracyjny pt. „Szanse i zagrożenia polskiej prezydencji w Radzie Europy” wygłosił dr Jan Olbrycht, poseł do Parlamentu Europejskiego.

Organizatorzy tegorocznej szkoły przewidzieli dla uczestników kursu wiele atrakcji. Studenci mieli możliwość wysłuchania cyklu wykładów z zakresu gramatyki języka polskiego, literatury, kultury i historii, współczesnej sytuacji politycznej i społecznej Polski. Wieczorami odbywały się projekcje polskich filmów, gry językowe, koncerty, spotkania z zaproszonymi gośćmi. Natomiast soboty i niedziele były przeznaczone na rekreację, zajęcia sportowe lub wypoczynek na terenie kampusu uniwersyteckiego. W związku z trwającym rokiem Czesława Miłosza, uczestnicy kursu pracowali nad przekładem wierszy poety na języki narodowe; ponadto wzięli udział w wieczorze poezji poświęconym twórczości noblisty.

Szkoła Języka i Kultury Polskiej UŚ, jak co roku, zorganizowała również warsztaty polonistyczne dla nauczycieli uczących języka polskiego jako obcego poza granicami Polski. Udział w nich wzięli nauczyciele pracujący w wielu krajach Europy.

Ważnym wydarzeniem letniego kursu języka polskiego była XIV edycja „Sprawdzian z polskiego”, w którym uczestniczyli wszyscy słuchacze i goście. Rozstrzygnięcie konkursu odbyło się 14 sierpnia. Tegoroczne dyktando pt. „Heros w spódnicy” ułożone zostało przez prof. UŚ dr hab. Aldonę Skudrzyk, prodziekan Wydziału Filologicznego UŚ, i poświęcone było polskiej noblistce – Marii Skłodowskiej-Curie. Tytuł Cudzoziemskiego Mistrza Języka Polskiego 2011 oraz bezpłatny udział w przyszłorocznej letniej szkole zdobyła Mila Gavrilović z Serbii, I Cudzoziemskim Wicemistrzem Języka Polskiego została Aliaksandra Piatrovich z Białorusi, a tytuł II Cudzoziemskiego Wicemistrza Języka Polskiego przyznano *ex aequo* Violecie Astap z Białorusi oraz Vasylynie



↑ Prof. UŚ dr hab. Jolanta Tambor, dyrektor Szkoły Języka i Kultury Polskiej UŚ oficjalnie otworzyła XXI letnią szkołę języka, literatury i kultury polskiej oraz XX warsztaty polonistyczne

Kondiukh z Ukrainy. Jury przyznało również nagrody w dwóch innych kategoriach: Orła i Orzelka Polskiej Ortografii dla Polaków oraz nauczycieli języka polskiego uczestniczących w „Sprawdzianie...” (w tym także cudzoziemców uczących języka polskiego w szkołach, na kursach, na uczelniach itp.) – w konkursie zwycięzcami zostali kolejno: Augusto Weselin Echeverry-Czukowski z Bułgarii i Alessandra Gasso z Włoch, oraz tzw. piątkę z plusem dla osób z poszczególnych grup, które najlepiej napisały dyktando. Laureaci otrzymali atrakcyjne nagrody: słowniki oraz publikacje z zakresu kultury języka polskiego a także uniwersyteckie maskotki USiołki. W oczekiwaniu na ogłoszenie wyników dyktanda uczestnicy konkursu obejrzeli film na temat życia i osiągnięć naukowych Marii Skłodowskiej-Curie oraz wzięli udział w quizie językowym, odpowiadając na pytania z zakresu polskiej grama-

tyki, leksyki i frazeologii.

Kolejnym ważnym punktem XXI letniej szkoły języka, literatury i kultury polskiej był Wieczór Narodów (15 sierpnia), podczas którego studenci wystąpili na cieszyńskim rynku, prezentując kulturę swoich krajów, śpiewając piosenki, częstując zgromadzoną publiczność tradycyjnymi potrawami lub ucząc języków narodowych.

W tym roku do Cieszyna przyjechało ok. 200 studentów z 28 krajów świata, w tym m.in. z Czech, Niemiec, Rosji, Japonii, Korei, Hiszpanii, Wielkiej Brytanii czy Francji. Wielu z nich uczestniczy w letniej szkole języka, literatury i kultury polskiej już od kilku lat. Największy jej sympatyk przyjechał tu po raz dziesiąty. Świadczy to o coraz większym zainteresowaniu wakacyjną ofertą Szkoły Języka i Kultury Polskiej UŚ. ■

Agnieszka Sikora



↑ Laureatki tegorocznej edycji „Sprawdzian z polskiego”, pierwsza od prawej Mila Gavrilović z Serbii – zdobywczyni tytułu Cudzoziemskiego Mistrza Języka Polskiego


**Stefan
Oślizło**

Felieton schyłkowy

I znów zaczynamy rok akademicki. Być może już ostatni, a może przedostatni. Chodzą bowiem słuchy, że w 2012 roku nastąpi koniec świata. Słuchy oczywiście mogłyby sobie chodzić, nie należy się za bardzo przejmować pogłoskami – *vide* Mark Twain, który opowiadał wszystkim, że „pogłoski o jego śmierci są przesadzone”. Rzecz w tym, że „w międzyczasie” rozrywamy się takimi atrakcjami, jak kolejne huragany albo trzęsienia ziemi. I tak to się jakoś toczy, raz z górki, częściej pod górkę, czasem w prawo, czasem w lewo – ale jednostajnie ku końcu świata, bo przecież kiedyś musi on nastąpić. Co prawda, nieprzekonani będą utrzymywać, że „musi” nie jest najwłaściwszym słowem, bo doświadczenie uczy, że kończą się inne światy, ale w gruncie rzeczy to tylko krytyka doświadczenia jako metody badawczej. Z drugiej strony – kryzys światowy, pikujące w dół rynki, zamieszanie wokół euro i ogólnie jakaś taka atmosfera schyłkowa każą wypatrywać końca. Jeśli to byłby koniec świata, to może problemy rzeczywiście zniknęłyby? Doświadczenie uczy jednak, że chociaż innym zdarza się umierać, to po tych umarłych przychodzą ich spadkobiercy, którzy żądają rekompensat za utracony majątek. Ponieważ równocześnie podatki nie spadają i, mimo wszelkich kryzysów, to jedno jest pewne – mam pełne zaufanie, że „koniec świata” to tylko taka metafora.

Gdyby jednak przyjąć roboczą hipotezę, że pozostał nam czas tylko do grudnia przyszłego roku, to wypadaloby się na taką ewentualność przygotować. Nieco kłopotu sprawia fakt, dość banalny w gruncie rzeczy, że w przyszłym roku czekają Uniwersytet wybory – pewnie, że nie tak ważne, jak te z października bieżącego roku, ale dla naszej społeczności przecież ważne. W związku z tym trzeba się pogodzić z myślą, że wybierzemy władze tylko na pół roku – nie zdążą nawet dobrze zainaugurować nowego roku akademickiego, a tu już trzeba będzie pakować manatki (to też oczywiście metafora, bo trudno sobie wyobrazić, że ktoś pakuje manatki w tak dramatycznej sytuacji); zresztą po co pakować cokolwiek, skoro już wszystko się kończy?

Dobra wiadomość to ta, że do końca świata jeszcze jest stosunkowo daleko. Nie tylko zdążymy zainstalować nowe władze rektorskie i dziekańskie. Zdążymy jeszcze nacieszyć się z powodu uniknięcia tłoku związanego z Euro 2012. Potem będziemy wstrzymywać oddech i trzymać kciuki za „naszych” podczas olimpiady w Londynie. Może jeszcze komuś uda się osiągnąć awans naukowy. Może uda się otrzymać grant. Może powiedzie się nawiązanie współpracy. Może przyjdzie do głowy jakiś obiecujący pomysł. Może osiągniemy sukces dydaktyczny. Może... I chociaż wszystko to w końcu nie okaże się warte naszego czasu (bo nastąpić ma koniec świata), to przecież nie możemy zakładać rąk, kłaść się i czekać. Taka już jest natura ludzka, że wciąż będziemy się starać, choćby nawet jutro miało przyjść ostateczne rozwiązanie wszystkich problemów. Tak więc proponuję żyć tak, jakbyśmy mieli przed sobą jeszcze wiele, wiele lat na tej planecie. Jedyne, co się na pewno skończy, to ten felieton. O, już się skończył... ■


**Jerzy
Parzniewski**

Władza się wtrąca

„Francuska grupa teatralna zjechała Europę ze spektaklem, w którym trójka aktorów rozbiera się do naga. Gdy dotarli na międzynarodowy festiwal Malta w Poznaniu, przysłała policja i wlepiła im za to mandaty” („Gazeta Wyborcza” 8.07.2011 r.).

Teraz aktorzy pewnie siedzą i kombinują: jakby tu na stałe włączyć taką interwencję do spektaklu. W finale policjanci oczywiście zostaliby rozebrani, co byłoby jednoznacznie interpretowane jako zwycięstwo pacyfizmu nad reżimem. Trzeba przyznać, że nasi policjanci zachowali się dość przyzwoicie: doczekali do końca spektaklu, a „przestępstwo” wycenili jedynie na 100 złotych *per capita*. I jak takie sankcje porównać z tymi, których doświadczyła – strasznie dawno temu, bo w 1968 r. – grupa austriackich akcjonistów za działanie artystyczne pod nazwą Kunst und Revolution. Dzięki skrupulatnym protokołom policyjnym doskonale zachował się opis tego spektaklu, który zakończył się skazaniem jednego z uczestników na karę sześciu miesięcy ścisłego aresztu z postem i „twardym łóżem”, a drugiego na cztery tygodnie aresztu, i to za co? Niemal za niewinność, bo co to za przestępstwo: „maltretowanie masochisty”? „Mühl chłostał żołnierskim pasem obnażonego do połowy masochistę z zabandażowaną głową, co uniemożliwiło jego rozpoznanie. Podczas biczowania masochista odczytywał teksty wybrane z literatury pornograficznej”. Z prawdziwym żalem muszę zrezygnować z dalszego szczegółowego przedstawiania przebiegu owej akcji. Zainteresowanych odsyłam do

książki pana profesora Piotra Krakowskiego *O sztuce nowej i najnowszej* (PWN 1981), skąd zaczerpnąłem ten cytat i pozostałe informacje. A działo się tam, oj działo. Sami państwo – już na podstawie tego krótkiego fragmentu – widzicie, że w porównaniu z tym spektakl francuskiej grupy Deuxième Groupe d'Intervention, wystawiony na Malcie, to niemal niewinne jasełka.

Przyznam, że bardzo lubię, gdy tzw. siły porządkowe wkraczają na niebezpieczne dlań tereny, zastrzeżone dla kultury i sztuki. Niemal zawsze w rezultacie takich interwencji zbrojni przedstawiciele władzy wychodzą na ostatnich durniów, stając się pośmiewiskiem dla prasy, widowni i samych twórców. Znam jednak przypadek interwencji pozytywnej, choć policji to tym razem nie dotyczyło. Opowiadał tę historię, po którymś z koncertów, niedawno zmarły Maciej Zembaty (on sam pewnie wolałby zwrot „świeżo zmarły”). Rzecz dotyczyła występu artysty na festiwalu opolskim w 1969 r. Podczas koncertu finałowego miał wykonać *Ostatnią postugę* – jak wszystkim pewnie wiadomo, tekst napisany do marsza żałobnego Chopina. W przeddzień koncertu cenzor wykreślił jednak Zembatego z grona uczestników tegoż koncertu. Artysta jednak postanowił interweniować u znanego Mu Działacza Bardzo Wysokiego Szczebla. Nazwiska Zembaty nie ujawnił, bo czasy to były wówczas wojenne i bardzo niepewne. Działacz ów (nazywajmy go w skrócie D. B. W. Sz.) zadzwonił do wspomnianego cenzora, a rozmowa odtworzona przez Zembatego wyglądała mniej więcej tak: D. B. W. Sz. – Słuchajcie, podobno zatrzymaliście jakąś piosenkę Zembatemu?

Cenzor: – Musiałem. Zrozumcie – to jest satyryczny tekst do muzyki, przy której my chowamy naszych najlepszych zmarłych towarzyszy.

D. B. W. Sz. – Być może, ale wiecie, ja chciałbym tego posłuchać jeszcze za życia. ■

XIX Dni Ziemi w Sosnowcu

Człowiek i przyroda

Na Wydziale Nauk o Ziemi naszego Uniwersytetu miesiące wiosenne (IV, V, VI) kolejny raz zaznaczyły się bogatym kalendarzem zajęć i wydarzeń o treściach proekologicznych, przeznaczonych dla dzieci i młodzieży szkolnej. Gwarno było nie tylko w salach wykładowych, wiele imprez odbywało się „za progiem” – w ogrodzie, nad rzeką, w lesie.

W inicjatywę Dni Ziemi włączyło się 17 placówek: przedszkola – nr 34, 40, 45, 51; szkoły podstawowe – nr 8, 13, 20, 21, 40, 46; gimnazja – nr 2, 6, 13 oraz szkoły ponadgimnazjalne – III LO im. B. Prusa, IV LO im. S. Staszica, Zespół Szkół Technicznych i Licealnych oraz Zespół Szkół Ogólnokształcących nr 15.

Nasze działania, jak zawsze, wspierały różne instytucje. Państwowy Instytut Geologiczny – Oddział Górnośląski zebrał obfite plony dwóch konkursów: „Kamienne archiwum Ziemi” (XII edycja konkursu wiedzy – oraz „Nasza Ziemia” V edycja polsko-litewskiego konkursu plastycznego. W obu konkursach wzięło udział ponad 3,5 tys. uczniów.

Polskie Towarzystwo Geograficzne – Oddział Katowicki, koordynator Dni Ziemi, zaprosiło uczniów szkół podstawowych do IV edycji konkursu „Mieszkam w Sosnowcu”. Tym razem podstawą poznania były plany i mapy. Ta wiedza bardzo przydała się uczniom na IX warsztatach terenowych w Nadleśnictwie Będzin.

Trzeba też zaznaczyć, iż Muzeum w Sosnowcu szeroko otworzyło bramy dla „Tęczowych Warsztatów” (VIII edycja), w których wzięło udział 119 uczestników. Ponadto w życzliwej nam Bibliotece Pedagogicznej w Sosnowcu urządziliśmy wystawę nagrodzonych posterów i modeli konkursów „Polska Czerwona Księga Zwierząt” oraz „Z energetyką w przyszłość” (zorganizowanych we III LO im. B. Prusa).

Głównym sponsorem Dni Ziemi 2011 był Wydział Kultury i Sztuki Urzędu Miejskiego w Sosnowcu.

Tym razem o podanie hasła Dni Ziemi poprosiliśmy prof. Andrzeja Czyłoka z Wydziału Nauk o Ziemi UŚ, który wskazał na „nabywanie przez uczniów świadomości o z r ó w n o w a ż e n i u na Planecie...”: Człowiek – przyjaciel czy wróg Ziemi? Hasło to doskonale wpisało się w nasz program. A obfitował on we wszystkie ogniwa pedagogiki – od świadomości wykazania się wiedzą oraz umiejętnościami praktycznego jej zastosowania – po cały wachlarz działań artystycznych, rozwijających otwarte postawy wobec przyrody i społecznego otoczenia.

Do najczęściej proponowanych form pracy należały: mityngi – cykle zabaw (quize, tur-



↑ Konkurs mody ekologicznej

nieje, scenki teatralne, zawody sprawnościowe), różnorodne warsztaty, projekcje medialne, kreacje trójwymiarowych modeli, postery, lekcje muzealne.

Jak zawsze, w szkołach największą popularnością cieszyły się konkursy we wszystkich grupach wiekowych; nie sposób podać liczby rozwiązanych zadań. Ich wartość jest ogromna, podnosi bowiem poziom wiedzy ekologicznej, sprawność fizyczną, a radość płynąca ze wspólnej zabawy otwiera dzieciom oczy na piękno przyrody. Ważne miejsce w tematyce konkursów zajęły kwestie gospodarowania energią – „Energetyczne zadania” (SP nr 40) oraz „Z energetyką w przyszłość” (III LO im. B. Prusa).

Trudno opisać w kilku słowach to, co na Dni Ziemi 2011 przygotowały przedszkola miejskie. Nie są to już pojedyncze spotkania, lecz dłuższe – dwu-trzydniowe imprezy. Oto przykłady: mityngi i turnieje międzyprzedszkolne – „Podróż do krainy smaków i kolorów natury” (PM – 51), warsztaty terenowe – „Przedszkolak mały, duży wie, jak środowisku służyć” (PM – 34); „Masz oczy i patrz. Nie uroń ani jednego listeczka”, czy też warsztaty z rodzicami – „Gliniane ulepanki, kamienne malowanki” (PM – 34); „Bogactwa naszej Ziemi” (PM – 45).

Trzeba też wspomnieć o atmosferze, jaka panowała w Przedszkolu nr 45. Tu myśl geologiczna zawiązała całą przestrzeń – ściany ozdobiły rysunki dinozaurów – plon konkursu ogólnopolskiego. Tu też badano „Skarby Ziemi” z rodzicami, a na turnieju międzyprzedszkolnym dzieci rozpoznawały skały.

Wśród kilkunastu instytucji w Sosnowcu, zaangażowanych w inicjatywę, warto jeszcze wyróżnić małą, lecz rozśpiewaną Szkołę

Podstawową nr 21 na wschodnim obrzeżu miasta w dzielnicy Jęzor, położonej nad Białą Przemszą. Spośród zorganizowanych tam pięciu konkursów, dwa dotyczyły rzeki: „Biała Przemśza dawniej i dziś” (plakat) oraz „Jutro Trójkąta Trzech Cesarzy” (projekt plastyczny). W pracach tych, mimo wielkiej ekspresji, jako znak dnia dzisiejszego wyróżniał się „smutek brudnej, pełnej wysypisk doliny”. Ten współczesny krajobraz kontrastował ze wspomnieniami starszych mieszkańców Jęzora o pięknej, białej rzece ze słonecznymi plażami... Takie analogie są bardzo nośne w edukacji ekologicznej.

I tak, od dziewiętnastu lat w sosnowieckich szkołach formują się wspólnoty nauczycieli i uczniów – bardziej świadome od starszego pokolenia, iż przyroda może istnieć bez człowieka, zaś człowiek bez przyrody – nie. ■

Maria Z. Pulinowa



↑ Rozpoznawanie drzew

About art... w Muzeum Śląskim

Szkoła nowojorska w Katowicach

Muzeum Śląskie przygotowało cykl wykładów zatytułowany „About art... Kunst & art”. Jest to już trzecia edycja spotkań ze sztuką. Prelekcje wygłaszane są w języku angielskim lub niemieckim. Podczas tegorocznej edycji zostanie poruszona problematyka przenikania się sztuki i literatury. Jedno ze spotkań, które poprowadzi dr hab. Irma Kozina, traktować będzie o szkole nowojorskiej w latach 50. i 60. XX wieku.

Szkoła nowojorska była grupą nieformalną. Wspólnym mianownikiem dla twórców mieszczących się w jej kręgu było dążenie do wolności. Często ta wolność objawiała się w swobodzie obyczajowej. Dr hab. Irma Kozina, mówiąc o szkole nowojorskiej, silnie podkreśla opozycyjność tego ruchu do sztuki rozwijającej się w bloku socjalistycznym. Głównym założeniem nowojorskich artystów było zerwanie z ideologią i odrzucenie heroizmu, patetyzmu. Amerykanie chcieli stworzyć nową jakość artystyczną, która nie będzie naśladownictwem nurtów europejskich. Zarówno Frank O'Hara, jak i Willem de Kooning przedstawiali świat takim, jaki jest – bez upiększeń. Ważna była dla nich codzienność, każda chwila. W kręgu szkoły nowojorskiej przenikanie się sztuk było zjawiskiem naturalnym. John Cage był artystą, tworzącym muzykę nie z wymyślonych dźwięków, a z odgłosów, które można usłyszeć na co dzień. Znany jest m.in. dzięki utworowi 4'33", podczas którego orkiestra nie gra ani jednego dźwięku, a odbiorca ma się wsłuchiwać w otaczający go świat. Cage powtarzał, że dla niego wszystkie brzmienia są muzyką – dlatego w orkiestrze używał nietypowych instrumentów, często przedmiotów użytku codziennego. Muzyk nawiązał współpracę z tancerzami, wykonującymi do jego kompozycji bardzo nowatorskie choreografie. Tancerze zaś swoje inspiracje czerpali z malarstwa m.in. Larry'ego Riversa, Jacksona Pollocka oraz Willema de Kooninga. Każdy z nich tworzył w innym nurcie – Rivers jest zaliczany do malarstwa figuratywnego, a Pollock określany jest jako abstrakcjonista. Duży wkład w rozwój malarstwa szkoły nowojorskiej miał Hans Hoffman, założyciel szkoły dla artystów, do której niejednokrotnie trafiali ludzie chcący pobierać zasiłek społeczny. Pod okiem Hoffmana wielu „przypadkowych” uczniów odkryło swój talent malarski. Frank O'Hara znalazł w Polsce rozległe grono odbiorców, a nawet kontynuatorów. Spotkania z cyklu „About art...” to świetna oferta dla ludzi przyjeżdżających do Katowic, szczególnie dla studentów z zagranicy. Być może nawet obcojęzyczny fizyk chętnie posłucha wykładu o sztuce. ■

Joanna Dawidowska



foto: Joanna Dawidowska

↑ Dr hab. Irma Kozina, historyk sztuki, miłośniczka katowickiej dzielnicy Nikiszowiec

Skryningostrada

- badam się, więc mam pewność

początek: 14.10.2011, godz. 17.00
Centrum Sztuki Filmowej (byłe kino Kosmos), Sokolska 66, Katowice




spektakl
"Lewa wspomnienie prawej"
 - początek o godz. 17.00

rozmowy ze specjalistami
 o profilaktyce raka piersi
 i raka szyjki macicy
 - początek o godz. 18.00

pokaz filmu
"Elegia" z Penelope Cruz
 (film powyżej 15 roku życia)
 - początek o godz. 19.00

WSTĘP WOLNY! Liczba miejsc ograniczona!

Sfinansowano ze środków Ministerstwa Zdrowia

Organizator: **WOJEWÓDZKI OŚRODEK KOORDYNUJĄCY POPULACYJNE PROGRAMY Wczesnego wykrywania raka piersi ORAZ PROFILAKTYKI I Wczesnego wykrywania raka szyjki macicy**

Patroni medialni: **TVP KATOWICE** **CCM**






Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego



➔ NOWE KSIĄŻKI

Prace naukowe

FILOZOFIA. „Folia Philosophica”. T. 29. Red. Piotr Łaciak

Wojciech Kaute: *W poszukiwaniu „dobrego życia. U filozoficznych podstaw głównych orientacji politycznego myślenia*

Mirosław Piróg: *Williama Jamesa filozofia doświadczenia religijnego*

Wiesław Walentukiewicz: *Definicje deiktyczne a pojęcia. Badania z pogranicza filozofii języka i psychologii kognitywnej*

LITERATUROZNAWSTWO. Marta Cuber: *Trofea wyobraźni. O prozie Leo Lipskiego*

Ryszard Koziołek: *Znakowanie trawy albo praktyki filologii*

Lech Miodyński: *Symbole miejsca w kulturze i literaturze macedońskiej*

JĘZYKOZNAWSTWO. *Русский язык в польской аудитории. T. 3. [Język rosyjski w polskiej szkole wyższej. T. 3].* Red. Anna Zych

BIBLIOTEKOZNAWSTWO. *Studia bibliologiczne. T. 19: Zagadnienia wydawnicze – dzieje książki, prasy i bibliotek.* Red. Anna Sitkowska

PSYCHOLOGIA. *Masculinity and femininity in everyday life.* Ed. Eugenia Mandal

Psychologia zdrowia: konteksty i pogranicza. Red. Małgorzata Górnik-Durose, Joanna Mateusiak

PEDAGOGIKA. Magdalena Kleszcz: *Postawa twórcza a hierarchia wartości młodego pokolenia*

NAUKI TECHNICZNE. Janusz Janczyk: *Wybrane problemy zarządzania procesami kształcenia w społeczeństwie informacyjnym*

Podręczniki i skrypty

KULTURA i JĘZYK POLSKI DLA CUDZOZIEMCÓW. *Czytaj po polsku. Materiały pomocnicze do nauki języka polskiego jako obcego. T. 6: Natasza Goerke: „Paralele”, Ryszard Kapuściński: „Wewnątrz góry lodowej”. Edycja dla zaawansowanych (poziom C1).* Wyd. 2. Oprac. Maria Czempka, Małgorzata Smereczniak

NAUKI o ZIEMI. Aleksandra Vierek, Józef Lewandowski, Kazimiera Malik, To-masz Salamon: *Karpaty i ich przedpole. Przewodnik do ćwiczeń terenowych z sedymentologii*

➔ ZAPOWIEDZI

Prace naukowe

LITERATUROZNAWSTWO. Jacek Lyszczyzna: *Natura, historia, egzystencja. W poszukiwaniu romantycznego uniwersum*

Marta Mamet-Michalkiewicz: *Between the Orient and the Occident: Transformations of The „Thousand and One Nights”*

KOMPARATYSTYKA LITERACKA i KULTUROWA. Alina Mittek-Dziemba: *Literatura i filozofia w poszukiwaniu sztuki życia: Nietzsche, Wilde, Shusterman*

PRAWO. „Z Dziejów Prawa”. T. 4 (12). Red. Adam Lityński, Marian Mikołajczyk, Wojciech Organiściak

PEDAGOGIKA. Alicja Żywczok: *Ku afirmacji życia. Pedagogiczne podstawy pomyślnej egzystencji*



XXVII Osobliwości Świata Fizyki



1



2



3



4



5

- 1 Od 5 do 30 września w salach audytoryjnych Instytutu Fizyki UŚ odbywały się pokazy i wykłady w ramach XXVII Osobliwości Świata Fizyki
- 2 Uczniowie chętnie włączali się do udziału w poszczególnych pokazach czy eksperymentach
- 3 Dr Adam Guzik i prof. dr hab. Ewa Talik podczas wykładu pt. „Bez energii ani rusz”

- 4 Osobliwości Świata Fizyki organizowane są przez Pracownię Dydaktyki Fizyki UŚ już od 1984 roku
- 5 Dr Jerzy Jarosz, kierownik Pracowni Dydaktyki Fizyki

Foto: Agnieszka Sikora



20 – 23 października

Targi Książki w Katowicach



**Czytanie
jest modne!**

www.targiksiążki.eu

Organizatorzy:  **UNIWERSYTET ŚLĄSKI
W KATOWICACH**  **KATOWICE**  **exposilesia
Sosnowiec**

Patronat honorowy           

Patronat merytoryczny                 

Partnerzy targów                 

Partnerzy medialni     